DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cite de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa
W Zytomierzu p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.8.

KALENDARZ.

31 (13) Wtorek — Heleny Wd.
1 (14) Środa — Piotra Ap. w Okowach.
2 (15) Czwartek — N. M. P. Anielskiej.
3 (16) Piątek — Znal. relikwii św. Szczepana.
4 (17) Sobota — Eominika W.
5 (18) Niedziela — N. M. P. Śnieżnej.
6 (19) Poniedz. — Przemienienie Pańskie.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

W sprawie głodu na Wołyniu.

W sprawie powyższej od dłuższego czasu pomieszczamy korespondencye i wyjaśnienia, otwierając łamy naszego pisma głosom za i przeciw bez żadnej różnicy. Do dziś niebezpieczeństwo głodu zostało przez naszych korespondentów stwierdzone prawie jednogłośnie, bo tylko jeden z nich wyraził zdanie przeciwne, nie popierając zresztą swego twierdzenia żadnym dowodem.

Musimy zaznaczyć, że autorowie naszych korespondencyi, wskazując na niebezpieczeństwo głodowe, bynajmniej nie rozstrzygali ani kwestyi rozmiarów, przewidywanej przez nich klęski, ani też kwestyi sposobów zapobiegania złemu. Odwoływali się tylko oni do współobywateli, pragnąc obudzić ich czujność, oraz zgromadzić ich na wspólną naradę dla wyjaśnienia całej tej sprawy.

Z dotychczasowej wymiany zdań można prawie niechybnie wnioskować, że niebezpieczeństwo głodu istnieje w poszczególnych miejscowościach i że, prawdopodobnie, klęska nie obejmie ani całego kraju, ani też znacznej części jego. W niektórych zaś miejscowościach, może na szczęście niewielkich, groźba głodu istnieje naprawdę, bo w braku innych wskazówek, stwierdzają ją głosy zbyt poważne, abyśmy się z nimi mogli nie liczyć.

Wobec tego pozostaje niejasnem tylko najpierw to, jakie rozmiary może przybrać spodziewane niebezpieczeństwo i następnie, czy w naszej mocy leży zażegnać je. Jeżeli objęte nieurodzajem zupełnym miejscowości są niewielkie i nieliczne, to oczywiście środki zapobiegawcze będą i łatwiejsze i prostsze.

Dla rozstrzygnięcia tych pytań korespondenci nasi pragnęli odwołać się do zebranych na naradę współobywateli i to ich odwołanie się było głównym tematem i nawoływań ich i rozumowań. Mówiono: zjedźmy się, rozważmy kwestyę poważnie i wszechstronnie, jeżeli niebezpieczeństwo nie grozi—to chwała Bogu, jeżeli istnieje — pomyślmy o ratunku.

Niesłusznie więc oponenci posądzają naszych korespondentów o straszenie społeczeństwa i zamącanie pożądanego spokoju. Nasze społeczeństwo nie jest tak bojaźliwem, aby nie mogło prawdzie spojrzeć w oczy i nie jest społeczeństwem neurasteników, aby przeniosło spokój nad obowiązek i nad godność obywatelską. Zresztą nikt nigdzie nie twierdził, że niebezpieczeństwo głodu jest powszechne, owszem wskazywano tylko na miejscowości znane i proszono o porozumienie się wspólne.

Sam fakt ogólnego nieurodzaju nie ulega przecież wątpliwości. Stopień nieurodzaju może być tu mniejszy — owdzie większy, a zależnie od tego niebezpieczeństwo nędzy głodowej w różnych miejscowościach będzie różnem. Na brak zboża wskazuje zresztą symptom niemylny: wysokie ceny żyta i pszenicy, które dla ludności ubogiej stanowią największą trudność do przezwyciężenia. Sytuacya więc nie jest taką, aby wobec niej można było zamknąć oczy i uszy, i pogrążyć się w błogim spokoju.

Należy więc powitać największem uznaniem mający się odbyć w dniu 8-ym sierpnia w Równem zjazd dla narad nad sprawą głodu. Należy, aby zebrano się jaknajliczniej, aby radzono jaknajwszechstronniej.

Narady takie ludziom czynu wskażą drogę, a bojaźliwych uspokoją.

I jeszcze jedno. Byliśmy zawsze zdania, że mamy obowiązki dla kraju, w którym żyjemy, obowiązki nie narzucone, nawet nie przyjęte dobrowolnie, ale przyniesione przez nas przy przyjściu na świat razem z narodowością, do której należymy, razem z tradycyą, którą pielęgnujemy. Są podobno wśród nas nieliczni, którzy powołują się na „tutejszość" zawsze, gdy chodzi o spełnienie obowiązku narodowego.

Dziś, gdy głos podnieśli ludzie, którzy w imię obowiązku narodowego chcą stanąć do walki z klęską ekonomiczną, niechby i zwolennicy „tutejszości" przypomnieli sobie własne swoje hasła i pokazali co umieją, pracując na terenie przez nich samych wybranym. Zniechęcać się tem, że zadanie będzie nad nasze siły, niema potrzeby, bo tu nie chodzi o to, abyśmy zrobili wszystko, ale tylko o to, abyśmy zrobili co możemy.

A jeżeli obawy okażą się płonne, to sam fakt czujności naszego ogółu wobec niebezpieczeństwa wiszącego nad krajem jest i zasługą i rękojmią lepszej przyszłości.

W. K.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Bombardowanie Casablanca. — Zatarg graniczny persko-turecki.—Pobyt ks. Ferdynanda bułgarskiego w Ischlu. — Pacyfikacya na Bałkanach i rola Austryi).

Po długiem gadaniu dyplomatów na konferencyi marokańskiej w Algeciras, przyszły obecnie armaty do głosu. Jak to w jednym z ostatnich przeglądów na tem miejscu przewidywaliśmy, flota francuska przystąpiła do bombardowania Casablanca. Jest to najważniejszy dziś wypadek w polityce zagranicznej. Na północno-zachodniem wybrzeżu Afryki rozpoczyna się krwawy dramat. Wypadki rozwinęły się szybciej niż ktokolwiek przypuszczał, a zupełnie inaczej, niż przewidywali dyplomaci w Algeciras. Wypadki są znane z depesz. „Gallilée" wysadził na ląd załogę francuską i wraz z załogą hiszpańską miały wojska europejskie obsadzić konsulaty, kiedy nagle zostały zaatakowane przez wojska Kabylów. Z Francuzów kilku odniosło rany, poczem „Gallilée" rozpoczął bombardowanie dzielnicy marokańskiej miasta Casablanca. Równocześnie gromadzi Francya wojska w Oranie, wysyła batalion strzelców z Mostagan, batalion legii cudzoziemskiej z Sidi-Abas i pułk artyleryi górskiej z Algieru, szwadron strzelców, *chasseurs d'Africa* z Blidy. Sześć okrętów wojennych, w tem cztery pancerniki, „Condé", „Gloire", „Gueydon" i „Jeanne d'Arc", spłynęły już na brzegi marokańskie pod wodzą kontr-admirała Philiberta: słowem Francya wysłała ekspedycyę wojenną, złożoną z armii lądowej i floty do Marokka. Zabiera się na dobre na nową wojnę. Ekspedycya marokańska Francyi, tłómaczoną jest postanowieniami aktu generalnego konferencyi marokańskiej i nie wywołała nigdzie w Europie żadnego protestu. Nawet Niemcy Wilhelma II, które jeszcze przed rokiem o Marokko chciały się rzucić na Francyę, dziś przyjmują wiadomość o francuskiej ekspedycyi marokańskiej z całym spokojem. Tymczasem z Marokka nadchodzą wieści głuche o przygotowaniach do świętej wojny, o fanatycznych Kabylach i romantycznych rozbójnikach i czarodziejach mistycznych, stojących jakoby na czele ruchu panislamicznego. Dziś nikt przewidzieć nie może, do jakiego wyniku doprowadzi wyprawa francuska, zależeć to będzie w znacznej mierze od siły oporu i od zachowania się sułtana i jego rządu, Maghzenu. Według zgodnych informacyi, rząd sułtana jest w tej chwili bezsilny, a ruch Kabylów i ludności miejscowej, skierowany przeciw rządom obcych najeźdźców, a w szczególności przeciw Francuzom. Będzie miała przeto Francya jeszcze ciężką przeprawę, jeżeli przyjdzie jej pokonać sfanatyzowane bandy dobrze uzbrojonych Kabylów, nawołujących całą ludność Marokka do świętej wojny. Raz z bronią w ręku stanąwszy na ziemi marokańskiej, Francya nie będzie mogła cofnąć się przed rozprawą orężną z bitnemi szczepami wojowniczymi. A z chwilą kiedy oręż francuski zdobędzie kraj pod Atlasem, Francya zażąda całkiem słusznie oddania jej protektoratu a potem panowania nad tym krajem. Tym sposobem cała Afryka Północna od Tangeru po Bizertę przejdzie pod wpływ francuski zupełnie w myśl traktatu zawartego z Anglią, która sobie Egipt, Francyi Marokko przeznaczyła.

Nasuwa się pytanie, jak to przyjmą Niemcy? Jeszcze przed dwoma laty na samą wzmiankę o Marokko mówił ambasador niemiecki do prezydenta ministrów p. Rouviera:

— „nie zapominaj pan, że za Marokkiem stoją Niemcy!".

A dziś po konferencyi w Algeciras okręty francuskie bombardują Casablanca, a dyplomaci niemieccy robią dobrą minę i przyklaskują energii francuskiej.

W tym czasie bowiem wiele się zmieniło. Wpływ Anglii i trójprzymierza zachodniego odebrał Niemcom wszelką ochotę do mieszania się do spraw dotyczących sfery wpływu francusko-angielskiego nad morzem Śródziemnem i oceanem Atlantyckim i dlatego ekspedycya francusko-hiszpańska do Marokko musi być przez Niemcy przyjęta w spokoju i bez protestu.

Napad turecki na terytoryum perskie pod Urmią, silną twierdzę perską w prowincyi Aserbeidzen jest jednym z licznych objawów nieuregulowanych stosunków granicznych, stale się powtarzającym od przeszło pół wieku. Kurdowie wyznania sunnickiego, mieszkający po stronie perskiej stale są uważani przez W. Portę jako ludność turecka. Wielokrotnie te wzajemne napady ludności koczowniczej powtarzały się w tych stronach i niedawniej jak w roku 1906, Turcya zajęła wiele wsi sunnickich w Persyi, co oczywiście odbyło się nie bez rozlewu krwi i grabieży. I obecnie dzikie wojska tureckie z Kurdów złożone, tworzące t. zw. Hamidie wpadły na terytoryum perskie. Była to zemsta za dokonaną w roku zeszłym przez gubernatora Tabris w Persyi zasadzkę na Kurdów, których zwabił podstępnie, i później kazał szefów kurdyjskich wyrżnąć w budynku rządu gubernialnego. Przyzwyczajony do takich wzajemnych napadów ambasador perski w Wiedniu, w rozmowie z tamtejszymi dziennikarzami przypuszcza tedy, że obecny napad Kurdów na Urmię był odwetem za zeszłoroczną zasadzkę. Co jednak nowem jest w tem tradycyjnem „wyrzynaniu się" to udział regularnych wojsk tureckich i artyleryi w tej wycieczce do Urmii. Ale i takie nadzwyczajne wybryki wśród Azyatów nie są brane zbyt tragicznie i niebawem dowiemy się, że przy pomocy jakiegoś bakszyszu spór graniczny pokojowo—znów do pewnego czasu między Persyą a Turcyą został uregulowany bez interwencyi osób trzecich—zupełnie w takich rodzinnych wypadkach niepotrzebnej.

Ostatni pobyt księcia bułgarskiego Ferdynanda Koburga, w rezydencyi letniej cesarza Franciszka Józefa w Ischlu i demonstracyjne odszczególnienie go przez cesarza austryackiego, łączą z rozpoczętą akcyą pokojową na Bałkanach i przypisują znaczenie symptomatyczne. Przypomnieć wypada, że równocześnie Turcya wniosła bardzo energiczny protest w Atenach przeciw systematycznemu podżeganiu Grecyi i zbrojeniu greckich band grasujących w Macedonii. Ze strony rządu greckiego przypomniano, że obok greckich band na terytoryum macedońskiem włóczą się także liczne bułgarskie bandy, o których rządowi bułgarskiemu powinno być nieco wiadomem. Publiczną bowiem jest tajemnicą, że obok komisarzy europejskich i żandarmeryi włosko-austryackiej w Macedonii, wybitną rolę odgrywają opłacane z bułgarskiego i greckiego skarbu publicznego bandy mordujące wzajemnie ludność macedońską. Jak długo przeto rządy w Atenach i Sofii podtrzymywać będą te zbrojne napady t. zw. „band", o uspokojeniu kraju mówić nie podobna. Blizka konferencya króla Edwarda angielskiego z cesarzem austryackim w Ischlu, będzie miała za przedmiot szczególniejsze zbadanie obecnego stanu pacyfikacyi na Bałkanach, a ze strony entuzyastów „Wielkiej Austryi" wiele się obecnie pisze i mówi o posłannictwie austryackiem na Bałkanach. Pogłoski te znalazły nawet wyraz w ponownie puszczonej plotce o wymarszu wojsk austryackich do Sandżaku Nowobazarskiego.

Ale zdaje się, że obecnie na politykę *au delà de Mitrowica* jeszcze nieco za wcześnie. **W.**

Bankructwo komisyi kolonizacyjnej.

Pisma hakatystyczne jako na przyczynę konieczności nowych uchwał antypolskich wskazują na zły stan materyalny komisyi kolonizacyjnej, której fundusze wskutek nieoględnej gospodarki są już na wyczerpaniu. Istotnie według memoryału, przedstawionego Izbie poselskiej nader opłakany stan finansowy komisyi przedstawia się w następujących cyfrach:

Od roku 1886 do roku 1906:
Rozchód — 444 milionów marek.
Dochód — 107 milionów marek.
Rozchód po odciągnięciu dochodu — 337 milionów marek.

Ponieważ cały fundusz kolonizacyjny wynosił 350 milionów, przeto na dzień 1 stycznia 1906 roku pozostało 12 milionów, do czego doliczyć należy 8 milionów, pozostałych ze 100 milionowego funduszu przeznaczonego na domeny, z którego bez zdania rachunku wydatkowano na cele komisyi 92 miliony. Komisya kolonizacyjna otrzymała tedy ogółem 450 milionów, z których na dzień 1 stycznia 1907 r. pozostało jej zaledwie milionów 20.

Od roku 1905 do chwili obecnej komisya podniosła cenę ziemi z 1.184 marek do 1,419 za hektar. W roku 1906 komisya przeznaczyła na kupno majątków 42 miliony, chociaż miała jeszcze przeszło 100.000 hektarów nie rozparcelowanych.

Ponieważ wyłożony kapitał po odliczeniu znacznych kosztów administracyjnych przynosi zaledwie 1 procent i ponieważ dochody od sprzedaży majątków i procent od tych 450 milionów marek, musi komisya według prawa kolonizacyjnego z dnia 26 kwietnia 1886 roku oddawać od dnia 31 marca 1907 roku do kasy państwowej jako dochód państwa, więc z tym dniem skończyły się źródła dalsze komisyi, a po wydaniu pozostałych jeszcze 20 milionów, fundusze komisyi będą zupełnie wyczerpane.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Korespondent gaz. „Towariszcz" pisze z Kurska, że miasto czyni już przygotowania na przyjęcie instytutu agronomicznego, który tam przeniesiony będzie z Puław. „Nic jeszcze urzędownie nie wiadomo, mimo to jednak w kołach dobrze poinformowanych, nie bez zasady, uważają sprawę tę za załatwioną już w ministeryum". Do konkurencyi z Kurskiem o instytut stawały dwa inne miasta rosyjskie, mianowicie: Saratów i Woroneż. Saratów otrzymuje jednak, jak wiadomo, uniwersytet, będący co do kompletu profesorów właściwie uniwersytetem warszawskim, Woroneż zaś był przelicytowany ofertą Kurska co do wysokości subsydyum miejskiego.

Litwa.

* W „Dzien. Wileń." poruszano kwestyę dobrowolnej emigracyi inteligencyi z Litwy i Białorusi dla celów zarobkowych. Z tego powodu jeden z korespondentów tego pisma zaznacza, że jednak są placówki prywatne, które mogłyby być przez naszych zawodowców obsadzone, a które są zajmowane, dzięki niezaradności naszych ziemian, przez siły obce.

W znanej mi okolicy mogę wymienić: dyrektor rektyfikacyi i dwaj jego pomocnicy—Łotysze: zarządzający majątkiem—Niemiec; zawiadowca fabryki drożdży—Żyd, trzech kierowników gorzelni—Niemcy lub Łotysze, połowa z nich nie zna języka polskiego.

Wymienione miejsca zależą od właścicieli Polaków, mających pretensyę do wyższego wykształcenia i do rozumienia wymagań bytu narodowego, z pensyą od tysiąca do 3,000 rubli.

Takie fakty opinia publiczna piętnować powinna, jak się piętnuje sprzedawczyków ziemi w Poznańskiem, bo nam każda placówka jest droga i opuszczenie każdej stanowi stratę narodową.

Za kordonem.

* Na północnym wschodzie Prus żyje dotychczas około poł miliona Litwinów, których rząd pruski otacza szczególniejszą opieką, aby wyziębić w nich poczucie solidarności z Polakami.

W ostatnim czasie w piśmie wychodzącem w Tyłży (Tilsit) w języku litewskim, wybitny działacz litewski p. Jurgis Kalnenas ogłasza artykuł, w którym wskazując na łączność polsko-litewską i przynależność Litwy do Polski stawia swym rodakom za przykład Polaków, aby tak samo bronili swych praw narodowych jak Polacy.

Szkoła litewska przedstawia stale Polaków w niekorzystnem świetle wobec dzieci litewskich; pisze tedy p. Kalnenas:

«To wszystko, co obecnie czytamy o Polakach, świadczy tylko na ich korzyść. Jakąż zbrodnię im zarzucają? To tylko, że nie mogą ich zwalczyć, że Polacy silnie się trzymają swego języka i gorąco kochają swój kraj i naród. Ludność polska znacznie wzrasta pod względem liczebnym. Poza granicami etnograficznemi, mają oni dziś swe kolonie w Westfalii i Berlinie, gdzie się śmiało upominają o swe prawa językowe.

«Polacy są większymi patryotami od Niemców. Polacy są gotowi do największych ofiar, aby ratować zagrożone placówki. Są oni z natury bardzo rozsądni, zdolni i posiadają tempe-

rament gorący. Ich bohaterowie rzeczywiście mają w sobie coś wzniosłego.

«Co się tyczy gospodarki, to i pod tym względem Polacy daleko już prześcignęli Niemców, chociaż rząd niemiecki wydał już kilkaset milionów na kupno polskiej ziemi; chociaż grunty tak ogromnie podrożały się w cenie, dzięki działalności komisyi kolonizacyjnej, jednak Polacy dzielnie się trzymają swej ziemi i nie wypuszczają jej z rąk.

«Polacy dziś zrozumieli, że ziemiaństwo (wielkie obszary dóbr) nie może przetrwać tak ciężkich warunków i stworzyli sobie średni stan włościański, oparty na ziemi, który dzielnie wytrzymuje ataki germanizacyi. Synowie ich chętnie teraz garną się do nauki, a następnie tę naukę obracają na obronę swojej ojczyzny, swoich braci i t. p.

«Czyż nie warto przykładnie temu i schylić głowę przed taką wytrwałością i poświęceniem? Czyż nie warto brać z nich przykładu?».

Tak pisze patryota litewski, który wychowany w szkole pruskiej, nauczył się nienawidzieć wszystko co polskie. Takie głosy rozbrzmiewają dziś wśród Litwy pruskiej, w chwilach najcięższego ucisku naszego. To chyba szczere uczucie je podyktowało!

Z prasy polskiej.

W "Dzienniku Berlińskim" ks. Zakrzewski należący do jednej z najstarszych rodzin wielkopolskich i posiadający duże stosunki w sferach bezpośrednio stykających się z Watykanem zapewnia, że źródła obojętności Kościoła dla sprawy polskiej w Poznańskiem trzeba szukać w zabiegach dyplomatów watykańskich, którzy paraliżują najlepsze chęci Ojca świętego.

«Rzecz jest tak ważna — pisze on w «Dzienniku Berlińskim» — że nie powinno się dłużej ukrywać wiadomości, o których dotychczas mówiło się tylko prywatnie.

«Mam na to najpewniejsze dowody i gotów jestem wymienić osoby, przed którymi Pius X-ty roku zeszłego dnia 25 go września najzupełniej pochwalił postępowanie rodziców i dzieci, strajkujących w nauce religii.

«A jednak, jaki praktyczny rezultat wynikł z tego dla nas — wszystkim wiadomo. Pozostawiono biednych ludzi i dzieci samym sobie, narażono kilkudziesięciu kapłanów na kaźń więzienną, wyciągnięto tysiące marek biedakom z kieszeni, a na razie panuje znowu cisza i spokój, jak gdyby wszystko było w porządku.

«Ojciec św. w tej sprawie miał najlepsze zamiary. W imieniu Chrystusa chciał ogłosić, że każdemu krzywda się dzieje, kogo w tak sposób uczą, jak dzieci polskie w Prusach. A kto zapobiegł temu? Dyplomacya watykańska i wpływy na nią wywierane przez duchownych wysłanników rządu pruskiego».

W kwestyi którą poruszyliśmy w niedzielnym numerze, tak pisze w „Gazecie Codziennej" dr Józef Wigura:

«Na służalstwo, na ustępstwa z godności i praw narodu polskiego i ugodowość bezwzględną nikt z dobrych Polaków nie zgodzi się. Lecz powinniśmy czuwać, ażeby opinia o nas narodu rosyjskiego, a zwłaszcza tej jego części, która nie zatraciła poczucia sprawiedliwości i etyki, nie została w błąd wprowadzoną przez fałszywych donosicieli. Ażeby protesty nasze miały więc i rozgłos, nie dość jest zamieścić od czasu do czasu jakiś protest w polskich gazetach: należy sprawę traktować energicznie, należy wyzyskać ją przed forum sądowem przez wytoczenie oszczercom procesów, a wtedy publiczność rosyjska, zaciekawiona przebiegiem rozpraw sądowych — które należy ogłaszać — będzie mogła poznać niecną działalność korespondentów i publicystów».

Czas największy, aby takie głosy w czyn się zmieniły. Przecież „Russkoje Znamia" oskarża obecnie lekarzy Polaków i Żydów, że zatruwają wodę, aby rozplenić w Rosyi cholerę!...

Z prasy rosyjskiej.

„Gołos Moskwy" streszcza w numerze ostatnim program stronnictwa krajowego „L. i R." i dodaje od siebie następującą krótką uwagę.

„Niewiadomo, jaką będzie przyszła działalność stronnictwa i jakie będzie miała powodzenie. Lecz już sam fakt powstania jego stanowi wielki krok naprzód w stosunkach rosyjsko-polskich, ponieważ dominujące stronnictwo demokratyczno-narodowe gotowe jest nawet zaprzeczać istnienia w kraju Białorusinów i Litwinów, uważając ich poprostu za Polaków".

Niewiadomo wprawdzie, kiedy wygłaszała podobne poglądy N. D., ale znamienne jest to uznanie ze strony drugiego po „Kijewlaninie" organu prasy rosyjskiej, zajmującego w ostatnich czasach coraz bardziej nieprzychylne w stosunku do nas stanowisko. Organ Związku 17 paźdz. mniema, że uznanie dla owego stronnictwa doskonale harmonizuje z takim np. artykułem o „polonizacyi za pomocą katolicyzmu" (nr 174), w którym, stwierdzając fakt polonizacyi Rusinów i Białorusinów za pomocą katolicyzmu, daje rządowi następującą radę.

„Wypada nam zastąpić księży Polaków przez księży pochodzenia rosyjskiego... Naturalnie księża rosyjscy pomyślą przedewszystkiem o wprowadzeniu do modlitwy języka rosyjskiego zamiast polskiego. Jeśli zaś pracy księży rosyjskich będą przeszkadzali biskupi Polacy, to można będzie wymagać i tego, ażeby w guberniach rosyjskich (tak nazywa autor Kraj Zabrany; *przyp. Red.*) biskupa obierano z rosyjskich, nie zaś z polskich księży".

A „Rossija" w dalszym ciągu prowadzi kampanię przeciwko Macierzy Szkolnej, użytkując dla tego celu broszury, wydane przez b. posła Zalewskiego, p. Jasinowskiego i ks. Charczewskiego. Ustępy inkryminowane zawierają takie np. twierdzenia, że lepiej aby urzędnicy uczyli się języka ludności, a nie cała ludność ich języka.

Że zwycięstwo narodu zależy od jego solidarności, że tylko od społeczeństwa rosyjskiego, nie zaś od rządu może wyjść uznanie autonomii i t. d. Z tych ustępów autor bez zająknienia wyprowadza takie wnioski.

„Zatrzymaliśmy uwagę tylko na tych trzech broszurach, bynajmniej nie dlatego, iżby one wyczerpywały cały materyał tego rodzaju. Przeciwnie, nie tylko takie, ale i bezporównania jaskrawsze i jaśniejsze oświadczenia rozsiane są w mnóstwie innych wydawnictw. Broszury te wybraliśmy tylko dlatego, że są to wydawnictwa—partyjne, powiedzieć można „komitetowe", a zatem tendencye, jakie w nich znajdujemy, są typowemi dla „narodowców", jako dla grupy politycznej.

Jeśli zaś tak jest istotnie, to zapytać wolno, czy miała prasa warszawska moralne prawo oskarżać nas o polonofobstwo, o złośliwe dążności do siania nienawiści, o dążenie do przekręcenia faktów i t. p.?!..

Kto sam rozpoczyna walkę i rozwija sztandary bojowe, ten powinien pamiętać, że bierze na siebie i całą odpowiedzialność za skutki. Prowadzenie zaś gry politycznej przy chowaniu się za plecy tych, kto jej nie prowadzi — jest zapewne środkiem walki, ale chyba nieodpowiednim".

Najciekawsze jest to, że kampania ta znajduje oddźwięk i w „Słowie". Z powodu pierwszego artykułu „Rossiji", organ p. Fiodorowa pisze:

„Oskarżenia, zebrane przez „Rossiję", wymagają przedewszystkiem skrupulatnego i bezstronnego sprawdzenia, i w razie, jeżeli się sprawdzą (o ile będzie to ściśle udowodnione), będą wymagały ze strony rządu nader taktownego i logicznego rozstrzygnięcia tej całej sprawy.

Wyrugowanie ze szkół języka państwowego i represya względem nauczycieli tego języka, niezależnie od swej wewnętrznej niewłaściwości, przedewszystkiem nie przyniesie żadnego pożytku samym Polakom, ponieważ pozbawia ich niezbędnej broni w dziedzinie stosunków ekonomicznych, które już ściśle wiążą Polskę z Rosyą. Za ogromne polityczne przerachowanie się ze strony tych Polaków, którzy okazują taką nienawiść nawet do języka rosyjskiego w samym początku więcej pokojowych stosunków pomiędzy Rosyą a Polską — uważać należy ten brak tolerancyi, obrażający rosyjskie uczucia narodowe, to prześladowanie języka rosyjskiego. Kierownicy polskiej opinii publicznej wciąż jeszcze nie mogą zrozumieć, że Rosya, jako naród, jako najbliższe plemię słowiańskie, nie jest wrogiem, lecz przyjacielem Polski, i że tylko w ścisłem zjednoczeniu z Rosyą, ta ostatnia może kiedyś dojść do urzeczywistnienia w pełnej mierze wszystkich swych tradycyjnych i najdroższych marzeń.

Powstając zaś przeciwko językowi rosyjskiemu, Polska uzbraja przeciwko sobie nietylko rząd rosyjski, ale i cały naród rosyjski, a to może grozić Polsce tylko przykremi następstwami i odbić się zgubnie na wielkiej sprawie słowiańskiej.

Nie nauczywszy się niczego ze swej dawnej smutnej historyi, nie zapomniawszy ani jednego ze swych dawnych fałszywych kroków, Polska, jakby ulegając swojemu fatalnemu temperamentowi, od samego początku staje na zupełnie nieprawidłowej drodze, uważając, niewiadomo dlaczego, że znajomość języka rosyjskiego grozi nieuchronną zagładą jej narodowemu istnieniu. Czyżby polskie poczucie narodowe miało tak niegłębokie korzenie, że narażone jest na niebezpieczeństwo wskutek samego tylko faktu wykładania języka rosyjskiego w szkołach? Oczywiście, w samym gruncie rzeczy nie może być nic podobnego, a zatem fakt, o którym tu mowa, jeżeli jest prawdziwy i jeżeli nie został wywołany przez nierozumne przejawy ciasnego i dzikiego fanatyzmu jednostek, jest nową ilustracyą krótkowidztwa politycznego Polaków, ich wrodzonej nieumiejętności zawierania niezbędnych kompromisów charakteru państwowego. Musimy to stwierdzić ze smutkiem. Ciężki zarzut „Rossji" wymaga w każdym razie sumiennej odpowiedzi Polaków".

„Rus. Wiedomosti" w następujący sposób oceniają pomysł podziału wyborców na kurye narodowościowe.

„Nowe prawo wyborcze, zaprowadzające specyalne kurye narodowościowe, musiało doprowadzić w praktyce do całego szeregu nieporozumień. Pojęcie narodowości jest pojęciem nawskroś kulturalnem i nie posiada absolutnie żadnej określonej treści prawnej. Branie podobnych oznak za podstawę organizacyi grup przywilejów prawnych jest rzeczą zupełnie niemożliwą, i to koniec końcem uznała sama ustawa, ponieważ zamiast dać ściśle określenie terminu „ludność rosyjska", powierzyła ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestyi władzy dyskrecyonalnej administracyi miejscowej i tym sposobem na miejsce prawa postawiła samowolę. Administracyi przypadło w udziale niełatwe zadanie, rozstrzygnęła też je w sposób nader oryginalny, gdyż, o ile można wnosić z ogłoszonych list wyborczych, zastąpiła oznaki narodowe oznakami wyznaniowemi.

W rezultacie otrzymujemy takie np. dziwolągi. W gub. Kowieńskiej na liście wyborców od ludności rosyjskiej w rubryce, oznaczającej narodowość, spotykamy obok „Rosyanin", spotyka się i tak: „Niemiec", „Łotysz", „Litwin", a niekiedy nawet „Polak", przyczem stosunek liczbowy tych rozmaitych grup jest taki, że mówić o wyborach od ludności rosyjskiej można tylko w jakiemś znaczeniu warunkowem.

Tak np. na liście drobnych właścicieli ziemskich dla wyborów od ludności rosyjskiej w pow. szawelskim zapisano 29 Rosyan, ale za to 50 Łotyszów, 6 Niemców, 3 Litwinów i 1 Polak. Wzamian za to niektórzy wyborcy, Rosyanie z pochodzenia, ale katolicy z wyznania, wciągnięci zostali na listy ogólne gubernialne, czyli, jeśli się można tak wyrazić, listy nierosyjskie, aczkolwiek w rubryce, zaznaczającej narodowość, zapisano ich jako Rosyan.

Różnice wyznaniowe—piszą dalej „Rusk. Wied." — bynajmniej nie zawsze utożsamiać można z narodowemi, i administracya, zaprowadzając kurye wyznaniowe zamiast narodowych rozmija się niewątpliwie z wymaganiami prawa. Odpowiedzialność za to spada jednak nie tyle na administracyę, ile na samo prawo. Przeprowadzające operacye z tak trudno dającą się określić oznaką, jak narodowość, prawo w sposób nieunikniony prowadzi albo do zupełnej dowolności, albo też do zastąpienia jednego pojęcia przez inne. Przeprowadzenie w danym wypadku całkiem konsekwentnie prawnego punktu widzenia jest rzeczą najzupełniej niemożliwą. Co się zaś tyczy samych kuryi wyznaniowych, to natrafiamy tu na jeszcze jedną niekonsekwencyę. Z prawnego punktu widzenia można, jeśli nie usprawiedliwić, to przynajmniej zrozumieć różnicę, jaka dzieli wyznawców religii panującej od wszystkich wogóle inowierców. Tymczasem w rzeczywistości do ludności rosyjskiej zaliczono prawosławnych, staroobrzędowców i luteran, do nierosyjskiej zaś — katolików i Żydów. Dlaczego luteranin uważany jest za Rosyanina, a katolik — nie! I czy nie widzimy tu całkiem dowolnego dzielenia wyznań na prawomyślne i nieprawomyślne, dzielenia, nieopartego na niczem i niestojącego w żadnym związku z istotą danych wyznań" (z.).

Z życia rosyjskiego.

Z centrum Rady państwa. Jeden z członków Rady państwa, należący do centrum, jak pisze „Tow.", wypracował projekt propozycyi o dodaniu do ustawy Rady państwa artykułu o dopuszczeniu do komisyi, wyłonionych z Rady, rzeczoznawców. Inicyatorami tego projektu są p. A. Saburow i ks. Obolenskij. Obecnie do ich zdania przyłączyło się wielu członków Rady państwa, wśród nich wybitni prawnicy: Platonow, Tagancew i Manuchin. Propozycya ta w formie wniosku zostanie przedłożoną Radzie państwa na jednem z najpierwszych jej posiedzeń.

Wprowadzenie instytucyi ziemskich na Syberyi jest oczekiwane nie wcześniej jak w r. 1909. Projekt wypracowywa się pod kierunkiem irkuckiego generał-gubernatora, gen. Seliwanowa.

O powszechne nauczanie. Do ministerstwa oświaty zwróciło się około 125 ziemstw z prośbą o przyspieszenie wprowadzenia powszechnego nauczania. Przytem ziemstwa proszą na zorganizowanie sprawy szkolnej subsydyum w sumie 7,468,215 rb. na rok bieżący, a następnie rocznie po 5,219,362 ruble.

Monarchiści o październikowcach. „Mosk. Wied." drukują obecnie szczegółowe sprawozdanie o ostatnim zjeździe monarchistów w Moskwie. W jednym z ostatnich numerów organ p. Gringmuta podaje przebieg dyskusyi w sprawie porozumienia wyborczego pomiędzy monarchistami a październikowcami. „Gdy tylko poruszoną została ta kwestya, piszą „Mosk. Wied.", natychmiast zapisali się do głosu wszyscy członkowie zjazdu, aby wypowiedzieć się przeciw blokom nietylko z całym związkiem 17 października, lecz i z poszczególnymi jego członkami. Dyskusyi właściwej nie było, wszyscy twierdzili jedno: „Żadnej pomocy październikowcom!" Oto niektóre argumenty monarchistów przeciw październikowcom. „Październikowcy są silni i bez nas. Po ich stronie stoi cały rząd, który opracował nową ordynacyę wyborczą specyalnie na korzyść październikowców, a na szkodę monarchistów". „Jest wielu tajnych monarchistów, którzy dzięki nieporozumieniom zapisali się do październikowców. Maskaradę tę należy skończyć. Precz wszelkie nieporozumienie! Karty na stół! Kto jest przeciwny konstytucyi, ten powinien wyraźnie nazwać się monarchistą i zapisać się do szeregów zw. nar. ros., lub innej organizacyi monarchicznej, wtedy on będzie naszym i my możemy podawać głosy na niego. A ten, kto jest za konstytucyą, ten nigdy naszym nie będzie, ponieważ jest niemożliwem być jednocześnie konstytucyonalistą i dążyć do utrzymania nieograniczonego samowładztwa Monarchy".

Sprawy muzułmańskie. Zwołanie komisyi do spraw muzułmańskich, jak donosi „Tow." zostało odłożone do września, wobec tego sprawa szkół muzułmańskich została nie rozwiązaną. A sprawa ta jest bardzo ważna. W r. 1906 zostały wydane przepisy, na mocy których dopuszczono wykłady w szkołach muzułmańskich w języku muzułmańskim pod warunkiem jednak, ażeby pisano i drukowano rosyjskiemi literami. Język muzułmański, wyrażony rosyjskiemi literami, nadzwyczaj trudno przenika do umysłów uczni, wobec czego wielu Muzułmanów zabrało swe dzieci ze szkółek. W styczniu deputacya muzułmańska zwróciła się do premiera i ministra oświaty z prośbą o skasowanie tych przepisów. Minister oświaty obiecał, iż nie później, jak na początku lata zostanie zwołana komisya dla rozpatrzenia tej kwestyi, o czem urzędowo zawiadomiono deputacyę. Wobec jednak nawału pracy w ministerstwie oświaty, zwołanie komisyi odłożono do sierpnia, a teraz do września.

Taktyka „grupy pracy". Na ostatniej konferencyi „grupy pracy" został wysłuchany i przyjęty większością wszystkich głosów przeciw jednemu referat o taktyce „grupy pracy". Zasadnicze tezy referatu są następujące: Dotychczas „grupa pracy" pojmowała zadanie swej działalności stać w obronie interesów pracujących, w szczególności włościaństwa, w Dumie państwowej. Jedyną areną tej działalności była działalność około Dumy i w samej Dumie. Obecnie Duma, zdaniem trudowików, nie jest punktem środkowym ruchu wolnościowego. Przyczyna tego—zmiana ordynacyi wyborczej, głównie zaś utrata przez Dumę znaczenia agitacyjnego i organizacyjnego. Zadaniem chwili jest, zdaniem referenta, szeroka organizacya mas pracujących na gruncie ich interesów bezpośrednich. Winna więc „grupa pracy" współdziałać z ruchem w tym właśnie kierunku. W tym celu grupa powinna zająć się organizowaniem instytucyi kooperacyjnych i związków zawodowych wśród warstw proletaryackich, pracujących w handlu i przemyśle, łączeniem istniejących już tego typu organizacyi i t. d.

W dziedzinie rolnictwa „grupa pracy" powinna dążyć do tworzenia rolnych związków wzajemnej pomocy, kredytowych, spożywczych, a także związków wspólnego nabywania i sprzedaży produktów. Organizowanie arteli i wspólnej uprawy roli na szeroką skalę, referent uważa za niemożliwe i nieodpowiadające celowi.

Następnie „grupa" winna zwrócić szczególną uwagę na prace kulturalno-oświatowe. W tym celu należy organizować stowarzyszenia do sprzedaży i rozpowszechniania wśród ludu odpowiedniej literatury, urządzać kółka samokształcenia na podstawie przepisów z d. 4 marca. W końcu grupa winna wziąć na siebie brzemię kierowania walką o polityczne i ekonomiczne prawa ludności.

Dla osiągnięcia tych celów należy dążyć do skupiania w komórki organizacyjne wszystkich osób, które podzielają poglądy „grupy pracy", lub sympatyzują z nią. Postanowiono w najbliższym czasie zwołać zjazdy okręgowe i na konferencye osoby, które podzielają poglądy „grupy" z pośród b. posłów, wyborców i pełnomocników gmin i przedstawicieli grup miejscowych, przedstawicieli wszechrosyjskiego i kolejowego związków. Konferencya ta ma wypowiedzieć się o przeprowadzeniu kampanii wyborczej na prowincyi i o sposobach zastosowania w życiu przytoczonych postanowień.

„Mosk. Wied." i Gringmut. Dnia 1 stycznia 1908 r. kończy się termin dzierżawy „Mosk. Wied." przez Gringmuta. Wszystkie jego starania o wznowieniu dzierżawy spełzły na niczem. Dziennikiem od nowego roku rozporządzać się będzie uniwersytet.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

W kwestyi nieurodzaju ozimin.

Jak się dowiaduję z pewnego źródła, odbędzie się w Równem dnia 8 sierpnia Ogólne Zebranie Rówieńskiego Towarz. Roln., na którem będzie roztrząsana kwestya nieurodzaju żyta, mogącego wywołać głód w wielu okolicach Wołynia. Wiem, że pożądanem by było, by się na owe zebranie jak najliczniejsze grono ziemian, choćby nie członków rzeczonego Towarzystwa, stawić mogło dla wzięcia udziału w debatach, w charakterze gości w tej tak ważnej sprawie, którą bagatelizować się nie godzi. Zarysowuje się już dziś ona w bardzo czarnych barwach, w wielu bowiem miejscowościach dają się po skończonych zbiorach słyszeć głosy włościan o tem, iż żyta nie tylko na chleb lecz i na nasienie nie wystarczy. O udzieleniu materyalnej pomocy niema co myśleć, funduszów bowiem na to nie znajdziemy, wobec faktu, iż dla zakupu zboża potrzebnego, musielibyśmy mieć co najmniej kilkanaście milionów rubli. Należałoby raczej naradzić się nad wynalezieniem środków ochronnych przeciwko wyzyskowi małomiasteczkowych handlarzy, który się na wysoką skalę rozpoczyna, dopomagając tak sobie jak i włościanom do kupna żyta po cenach przystępnych i do sprzedaży jarzyny, która dzięki Bogu obficie obrodziła i której jest znacznie więcej niż lat innych, dzięki temu, iż ją na przeoranej oziminie posiano, po możliwych, a więc niezbyt nizkich cenach. Kwestya głodu przez niejednego na łamach „Dziennika Kijowskiego" już omawianą była, nie myślę więc rehabilitować to, co już powiedzianem zostało. Natomiast pozwolę sobie zwrócić uwagę ogółu, iż należy skorzystać z okazyi i w jak najliczniejszem gronie dnia 8 sierpnia się stawić. „Hromada wełykij czołowik" głosi przysłowie, a więc czem liczniejsi będziemy, tem łatwiej uda się nam wynaleźć środek zaradczy przeciwko złemu, które nam zagraża.

Kazimierz Dunin Karwicki.

W kwestyi oficyalistow i służby folwarcznej na Wołyniu.

Każdy przyzna, iż od lat kilkudziesięciu gospodarstwa rolne znacznie się w naszym kraju podniosły. Po zaprowadzeniu płodozmianów używa się ulepszonych narzędzi rolniczych, urządzono gospodarstwa mleczne, chmielarnie itd., jednem słowem, daje się uczuwać znaczny zwrot ku lepszemu, a uznać musimy, iż wiele pod tym względem nauczyliśmy się od Królestwa Polskiego, które i dotąd w tej dziedzinie ponad nami góruje. Jedno, niestety, nietylko zostało po dawnemu, lecz w ostatnich czasach znacznie się pogorszyło, mianowicie stosunek ziemian między sobą w kwestyi oficyalistów i służby folwarcznej, oraz sposób umawiania i przyjmowania takowej. Czy tak samo rzeczy się mają na całej Rusi, tego stanowczo twierdzić nie mogę, lecz stosunki pod tym względem w naszym zakątku Wołynia są iście opłakane. Ileż to bowiem razy bywa, iż szczególniej na wiosnę fornale, pastusi i. t. p. ni stąd ni zowąd, bez żadnych powodów i poprzedniego zawiadomienia oświadczają chlebodawcy, iż odchodzą, a ten ostatni, *nolens volens*, wypłaca im zaległe pensye i musi patrzeć na to, jak furmanki od sąsiada ludzi jego zabierają, potem zaś na gwałt szukać nowych i brać w braku innych, pierwszych lepszych, robota bowiem w polu nie czeka, gdyż siejba za pasem. Jako ilustracyę pozwolę sobie przytoczyć fakt, który mnie osobiście się zdarzył. Było to przed kilku laty. Koło Nowego Roku umówiłem ekonoma. Byliśmy obaj zadowoleni, on z posady ja zaś z niego, był to bowiem uczciwy, pracowity i znający swój fach człowiek. W tem, w połowie marca, zwierza mi się on, iż jeden z mych sąsiadów kilka razy do niego przysyłał, nareszcie zaś osobiście przyjeżdżał z propozycyą dania mu więcej niż podwójnej, w stosunku do pobieranej u mnie pensyi i znacznie większej ordynaryi, byleby posadę u niego natychmiast objął. Choć mię mój ekonom zapewniał, iż mię nie opuści, uważałby bowiem taki postępek za nieuczciwy, zwolniłem go nie chcąc mu zagradzać drogi do polepszenia bytu i mieć przytem człowieka zniechęconego. Co zaś najciekawsze, nieprawdopodobne, a jednak prawdziwie, to fakt, iż ów sąsiad otrzymawszy odemnie list odpowiedni przepełniony gorzkiemi wymówkami, mocno był zdziwiony, uważał bowiem swój postępek za zupełnie naturalny. Takich faktów mógłbym przytoczyć wiele, lecz szkoda czasu i miejsca, gdyż to do niczego nie doprowadzi. Zapytam natomiast, czy przy takich warunkach racyonalne prowadzenie gospodarstwa jest możliwem?

Nauczyliśmy się, jak wspomniano wyżej, wiele od Królestwa i w tym więc wypadku w jego ślady wstępować winniśmy. Istnieje tam z dawien dawna zwyczaj, który się stał prawem z pod którego nikt się wyłamywać nie myśli, iż żaden ziemianin nikogo, bez tak nazwanego świadectwa odejścia, na posadę nie przyjmuje. Tak oficyalistów, jak i służbę folwarczną przyjmuje się w Królestwie raz do roku dnia 1-go stycznia. Gdy kto z posady chce odejść, lub gdy bywa uwolniony, to otrzymuje na 3 miesiące przedtem, a więc 1-go października świadectwo odejścia wraz z kilkodniowym lub tygodniowym urlopem, celem wyszukania nowej posady, którą w tym choć krótkim czasie z łatwością wynajduje, wszystkie bowiem prawie dwory w tym terminie poszukują nowych ludzi dla zastąpienia odchodzących. Pierwszego zaś stycznia, wydalający się oficyaliści odchodzą w pokoju i nikt do nich za to pretensyi nie ma i mieć jej nie może. Proceder ten prócz wielu innych, ma i tę dobrą stronę, iż pośrednio dzięki niemu wytwarza się zastęp ludzi fachowych i gruntownie ze swem rzemiosłem obeznanych, każdy bowiem doskonale rozumie, iż bez dobrego świadectwa nikt go nie wezmie, jak również wtedy, gdy często zmienia posady i nigdzie miejsca długo nie zagrzeje. To też w Królestwie ludzie długo a przynajmniej dłużej niż u nas na tych samych posadach służą. Temu to po części Królestwo zawdzięcza świetny stan fornalek i wogóle inwentarza żywego choć nieraz na pokarmienie takowego mniej niż my wydaje, wzorowy porządek w zabudowaniach folwarcznych, oraz daleko lepszą i staranniejszą uprawę gleby. Każdy bowiem przyzna, iż gospodarstwo jest łatwiejszem gdy się ma odpowiednich wyręczycieli i wykonawców, niż wtedy, gdy się stoi na czele zbieranej drużyny, z której nie jeden pługu w rękach utrzymać nie potrafi, a każdy prawie, z zasady, nie czyści konia zgrzebłem i szczotką a batogiem, co nawet weszło w rodzaj przysłowia w naszej miejscowej gwarze ludowej.

Zło o którem wspomniałem bezsprzecznie istnieje i wykorzenić go należy. Towarzystwa nasze rolnicze mogłyby się tem zająć i miałyby szerokie pole działania, są one jednak tak zaabsorbowane reorganizacyą swych działów handlowych, projektami organizacyi wystaw rolniczych, które, dzięki Bogu, do skutku nie dochodzą, czasy bowiem na nie za ciężkie, i różnemi innemi kwestyami tego rodzaju, iż na nie liczyć nie można. Najlepiej by było, by się ziemianie na wzór oficyalistów rolnych w związek zrzeszyli by w kwestyach dotyczących gospodarstwa wspólnie się mogli naradzać, lecz, wobec ogólnej apatyi ziemiańskiego społeczeństwa, wątpię bardzo czy projekt taki dałby się łatwo uskutecznić. Jednem słowem choć poruszyłem tę kwestyę jednak nie wiem, jak istniejącym pod tym względem w naszym kraju anormalnym stosunkom zapobiedz, a ponieważ sprawa ta warta zainteresowania się szerszego ogółu nie wątpię, iż prócz mnie jeszcze kto kompetentniejszy głos w tej kwestyi zabierze i wskaże nam drogę, którą postępować mamy by wykorzenić zło, które oddawna podminowuje nasze gospodarstwa rolne.

Krzemieńczanin.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Muzułmanie.** 20-milionowa ludność muzułmańska zapatruje się bardzo pesymistycznie na trzecią Dumę. Jeden z działaczy muzułmańskich, syberyjski „achun" Akczurin, będący obecnie w Petersburgu, charakteryzuje, jak donosi „Towariszcz", ten pesymizm w sposób następujący:

„Od trzeciej Dumy my nic nie oczekujemy. Jeżeli pierwsza i druga Duma nie zdążyły rozpocząć dyskusyi nad kwestyami, nas obchodzącemi, my bądź co bądź mogliśmy oczekiwać, iż wcześniej lub później będą one rozstrzygnięte o tyle o ile zadawalniająco, czekaliśmy więc. Dziś my nawet obawiamy się, ażeby kwestya muzułmańska nie podpadła pod obrady trzeciej Dumy, ponieważ w niej my nie będziemy w stanie bronić naszych interesów".

W trzeciej Dumie Muzułmanie są zupełnie pozbawieni obrony swych interesów, ponieważ przy najlepszych warunkach przedstawicielstwo muzułmańskie będzie składało się z 5—6 ludzi. Kaukaz da zaledwie dwóch posłów muzułmańskich, gub. ufimska, która do poprzedniej Dumy posłała 7, da obecnie najwyżej 2 (Muzułmanie w tej gubernii wybrani zostali głosami włościan. Nowa ordynacya wyborcza, ilość wyborców włościańskich zmniejszyła tam z 88 na 33). Także sama sytuacya, a nawet może gorsza, jest w gub. orenburskiej i kazańskiej.

— **Związek 17 października** znalazł się w kole błędnem. Rzuca się na prawo i lewo, proponując bloki, propozycye jego jednak nie znajdują uznania ani u kadetów ani u monarchistów. Odepchnięty przez jednych i drugich, postanowił Związek 17 października wystąpić samodzielnie w kampanii wyborczej, nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo. Wobec takiej sytuacyi, uznano w kołach kierowniczych Związku 17 października za zbyteczne zwołanie wszechrosyjskiego zjazdu delegackiego.

— **Pogryźli się!...** Rozłam pomiędzy „październikowcami" warszawskimi, a „prawdziwymi Rosyanami", staje się coraz bardziej wyraźnym pisze korespondent „Rieczi". Obydwie te partye, które dotychczas żyły we wzruszającej zgodzie, w nadchodzącej kampanii wyborczej stoczą ze sobą zawziętą walkę. Przyczyn tego rozłamu nie należy jednak szukać—twierdzi korespondent—w nieporozumieniach na tle programowem lub taktycznem. Cała historya powstała na tle waśni osobistych. Pp. związkowcy w ostatnich czasach poczęli traktować „październikowców" przez nogę, ci obrazili się i zerwali wszelkie stosunki ze związkowcami. Komitet wyborczy, zorganizowany przez obydwie partye, po akcie 3 czerwca rozpadł się, organy prasy, wydawane wspólnie, przestały wychodzić. Przyjazd do Warszawy p. Simbirskiego, wojażującego agitatora Związku 17 października dolał jeszcze oliwy do ognia. Pan S. żądał, aby posłem od rosyjskiej ludności w Warszawie był bezwarunkowo „październikowiec". „Październikowcy" wystawili kandydaturę prof. prawa kryminalnego, p. Jesipowa. W tym zatargu pomiędzy dawnymi przyjaciółmi generał-gubernatorski „Warsz. Dn.", który przedtem stale kokietował „prawdziwych Rosyan", stanął obecnie po stronie „październikowców".

— **Hajsyn.** Listy prawyborców miejskich w pow. hajsyńskim już są ukończone. Z lokatorów, nie płacących podatku mieszkaniowego, nikt nie skorzystał z tego prawa, w ten sposób na liście zostali zamieszczeni tylko właściciele ziemscy i płacący podatki mieszkaniowe i przemysłowe. Z pierwszej kategoryi zamieszczono na liście 339 prawyborców, w tej liczbie 261 Żydów i 78 chrześcijan, a z drugiej kategoryi zamieszczono 2,872 prawyborców, z których 1,973 Żydów i 899 chrześcijan.

Stosunek liczbowy prawyborców gub. kijowskiej z kuryi większej własności.

POWIATY	P R A W Y B O R C Ó W: Polaków	Posiadających ziemi lub nieruchom. oszacowane na rb.	Rosyan	Posiadających ziemi lub nieruchom. oszacowane na rb.	Innych narodów	Posiadających ziemi lub nieruchom. oszacowane na rb.	Ogółem	Posiadających ziemi lub nieruchom. oszacowane na rb.	Wyborców
1. Kijowski	13	31081 dz. 1750 s.	42	46977 dz. 1622 s.	—	—	55	78059 dz. 102 s.	9
	1	18000 rb.	25	657000 rb.	1 Niem.	70000 rb.	27	745000 rb.	—
2. Berdyczowski	65	35251 dz. 227 s.	37	26396 dz. 355 s.	1 Niem.	138 dz. 299 s.	103	61785 dz. 881 s.	5
3. Wasylkowski	4	15452 dz. 582 s.	11	11783 dz. 2177 s.	—	—	15	27236 dz. 359 s.	3
4. Zwinogródzki	11	4009 dz. 996 s.	30	28062 dz. 2218 s.	—	—	41	32072 dz. 811 s.	8
5. Kaniowski	16	21674 dz. —	15	35241 dz. —	—	—	31	58316 dz. —	8
6. Lipowiecki	40	38340 dz. 1018 s.	17	11532 dz. 1713 s.	1 Niem.	1911 dz. —	58	49873 dz. 331 s.	4
7. Radomyski	28	51420 dz. 1358 s.	70	14048 dz. 1957 s.	—	—	98	194891 dz. 3315 s.	10
8. Skwirski	53	59919 dz. 94 s.	28	30580 dz. 603 s.	—	—	81	90499 dz. 1497 s.	4
9. Taraszczański	38	60681 dz. 1641 s.	19	15661 dz. 1334 s.	—	—	57	76343 dz. 575 s.	4
10. Humański	50	45075 dz. 1383 s.	22	12122 dz. 1515 s.	2 Czech.	621 dz.	74	57822 dz. 158 s.	5
11. Czerkaski	3	2231 dz. —	14	40370 dz. —	2 Niem.	1222 dz. —	19	43823 dz. —	3
12. Czehryński	16	7961 dz. 1113 s.	32	40143 dz. 1131 s.	—	—	48	48103 dz. 2247 s.	3
Ogółem do gubernialnego zjazdu wyborców gub. kijowskiej staje									78

Podróż gen.-gubernatora.

Generał-gubernator przybył do Kowla zrana d. 26 lipca. Na dworcu spotykali go przedstawiciele miejscowych władz wojskowych i cywilnych. Z dworca generał-gubernator wyruszył do soboru. Następnie zaczął zwiedzać wszystkie instytucye miejscowe. Generał-gubernator zwiedził kasę powiatową, zjazd mirowych pośredników, zarząd policyjny, pocztę, więzienie, szpital ziemski, nowy gmach dla tego szpitala i szpital żydowski. W klubie gen.-gub. przyjmował przedstawiające mu się osoby. Podczas oględzin instytucyi generał-gubernator zwrócił uwagę na nader niezadowalniający stan lokalu kasy powiatowej, oddalonego od centrum, ciemnego i brudnego. Postanowiono porozumieć się w tej sprawie z zarządzającym żytomierską izbą skarbową i poczynić odnośne starania o rozszerzenie biura. Zwiedziwszy więzienie naczelnik kraju zwrócił uwagę na to, że naczelnik więzienia, nie dosyć oswoił się ze swymi obowiązkami, co można zresztą wytłómaczyć tem że od niedawna objął to stanowisko. Przy zwiedzaniu, cel generał-gubernator wysłuchał skargi więźniów, że lekarz więzienny niedosyć troskliwie traktuje chorych. Skarga ta je-

dnakże okazała się nie uzasadnioną. Przy oględzinach nowego gmachu, przeznaczonego na szpital ziemski okazało się, że asygnowane 22 tys. rb. nie wystarczą na ukończenie budowy i że komitet ziemski będzie musiał wyasygnować kredyt dodatkowy. Przybywszy na plac miejski generał-gubernator zwrócił uwagę prezydenta miasta na niemożebny stan, w jakim się znajduje pomnik postawiony na cześć bohaterów, którzy zginęli w 1812 r. Pomnik bowiem wali się już prawie. Miejscowy oddział strażników generał-gubernator znalazł w dobrym stanie. Po oględzinach generał-gubernator wyjechał nadzwyczajnym pociągiem do Włodzimierza wołyńskiego. Tutaj również odwiedził sobor i przy soborze niewielkie muzeum archeologiczne. Następnie generał-gubernator odwiedził zarząd miejski, gdzie wypytywał się urzędników o sprawy miejscowe, w szczególności interesował się danemi co do urodzaju w gub. wołyńskiej; wyjaśniło się wówczas, że konieczna będzie pomoc dla ludności przy zasiewie. Interesując się sprawami urządzeń rolnych, a w szczególności gospodarstwami futorowemi. naczelnik kraju rozpytywał się o takowe włościan, którzy przeszli na gospodarstwa futorowe. Miejscowi działacze zakomunikowali, że do miejscowej komisyi rolnej wpłynęło kilka deklaracyi od niektórych gromad włościańskich o chęci przesiedlenia się na futory, a nawet jedna gmina w całkowitym składzie postanowiła przejść na gospodarstwo futorowe. Następnie generał-gubernator zwiedził zarząd policyjny, kasę, zjazd sędziów pokoju, zarząd miejski, szpital ziemski, areszt i więzienie. Szpital tak samo, jak i w Kowlu mieści się w najętym lokalu nader niewygodnym, wilgotnym i ciasnym. W więzieniu naczelnik kraju zwrócił uwagę na strome schody drewniane, niebezpieczne do chodzenia i w razie pożaru. Straż ogniową i oddział strażników generał-gubernator znalazł w dobrym stanie. Skończywszy oględziny, naczelnik kraju udał się na obiad, na który został zaproszony przez działaczy miejscowych. Po obiedzie powrócił on na dworzec i wyjechał do Kowla, a stamtąd do gminy lubomlskiej, a na drugi dzień do Kijowa. W podróży generał-gubernatorowi towarzyszyli: zarządzający kancelaryą A. Niewierow i pułkownik S. Ronżyn.

Wycieczka P. T. G.

Sześć łodzi odpłynęło w niedzielę o godz. 8 rano od przystani, wioząc druhinie i druhów do «Natałki».

Tam oczekiwało nadjeżdżających zastawione śniadanie.

Po zaspokojeniu pierwszych potrzeb życiowych—całe grono udało się na miejsce wyścigów, okolone różnokolorowymi chorągiewkami.

Wyścigi rozpoczął bieg t. zw. guziczkowy, polegający na przyszyciu na półmetku przez damy guzików ubiegającym się współzawodnikom.

Najszybciej to uczyniła dr. K., za co ona, jak i uczestnik wyścigu dr Grzegorzewski otrzymali pięknie malowane dyplomy.

Wyścig damski (z jajkiem i szklanką wody) zdobyła dr. G.

Wyścig kokardkowy — zdobyła para z niebieską kokardką (dr. K. i dr Żytyński).

Wyścig pływacki męski przyniósł zwycięstwo dr. Łopieńskiemu i damski dr. A.

Wreszcie w zapasach odznaczył się dr B. Podgórski.

Konkurs rybacki — dla braku ryb — nie mógł dojść do skutku.

Po spożyciu podwieczorku i wręczeniu zwycięzcom odpowiednio malowanych dyplomów — całe towarzystwo powróciło o godz. 5-ej po południu do Kijowa, gdzie podziękowano inicyatorom za kilka godzin przyjemnej rozrywki.

E. M.

KRONIKA.

— **Zebranie członków P. T. G.** We środę d. 1-go sierpnia, o godz. 8 i pół wiecz. w lokalu T-wa odbędzie się zebranie prywatne członków, mające na celu wciągnięcie do pracy w Towarzystwie większej ilości czynnych i interesujących się sprawami jego członków. Wobec ogólnego zainteresowania, jakie budzi obecny stan spraw T-wa. nie można wątpić, że zebranie będzie nietylko liczne, lecz i owocne.

— **Wycieczka wioślarzy P. T. G.** Zachęcony powodzeniem niedzielnej wycieczki, ruchliwy wydział wioślarski P. T. G., urządza w d. 5 sierpnia r. b. wycieczkę do Międzygórza.

Wyjazd o godz. 5-ej rano na łodziach T-wa (bez balastu).

W Międzygórzu projektuje się: zwiedzenie klasztoru, wspólny obiad, różne gry i zabawy.

Nocleg w Międzygórzu.

O godz. 4-ej rano d. 6 sierpnia obserwacya z gór wschodu słońca, kąpiel, pływanie, łapanie ryb, spacer i t. d.

O godz. 5-ej śniadanie. Powrót do Kijowa d. 6 sierpnia o godz. 8 rano.

Bliższych szczegółów udziela naczelnik przystani (b. przystani „Ermitażu").

Tamże przyjmują się zapisy codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. do soboty włącznie.

Panie, jak również członkowie nie wiosłujący i goście, życzący przyjąć udział we wspólnych spacerach i zwiedzaniu klasztoru — mogą wyruszyć do Międzygórza parostatkami T-wa żeglugi parowej (na swój koszt) o godz. 9 i 10 rano w niedzielę.

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Wydział kolarski P. T. G. organizuje obecnie drugą większą wycieczkę swych członków. Celem pierwszej wycieczki był Żytomierz, do którego wyruszyło d. 29 czerwca 9 rowerów i 1 motor, obecnie wydział organizuje wycieczkę do Czernihowa. Odjazd projektowany jest w sobotę d. 4-go sierpnia o godz. 9 wiecz. z Udziałowej. Drugi punkt zborny o godz. 9$^1/_2$ w lokalu T-wa. Stamtąd wyrusza drużyna kolarzy przez Lipki i Peczersk na most łańcuchowy i Słobódkę. Pierwszy przystanek i odpoczynek w Kozielcu, ztamtąd na drugi dzień zrana wyjazd do Czernihowa. Powrót nazajutrz po południu.

— **Rozkaz do policyi**. Policmajster kijowski polecił funkcyonaryuszom policyjnym ustanowić surowy nadzór nad tem, aby uniformu, przysługującego uczniom szkół średnich i słuchaczom wyższych zakładów naukowych, nie nosiły osoby postronne. Przekraczających to rozporządzenie należy pociągać do odpowiedzialności sądowej.

— **W sprawie napadu zbrojnego na pociąg pod Bojarką**. Zbadano cały szereg osób: urzędników kolejowych, pasażerów i t. p., wogóle wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób mogliby się przyczynić do wyjaśnienia tej sprawy. Z zestawienia zeznań tych osób widać, że uczestnicy napadu działali według ściśle obmyślonego planu, w którym były brane pod uwagę różne okoliczności. Tak np. rozpoczęcie strzelaniny w wagonie, gdy się zjawili konduktorzy, nie było wypadkowe, złoczyńcy spokojnie oczekiwali ich zjawienia się, by odciąć im drogę do pociągu i w ten sposób zapezpieczyć się od interwencyi pasażerów z innych wagonów pociągu, wśród których było dużo wojskowych. Jak tylko konduktorzy weszli do wagonu w celu skontrolowania biletów, napastnicy zatrzymali ich i bezzwłocznie na dany sygnał rozpoczęli strzelaninę we wszystkich kierunkach; dano około 30 wystrzałów, chcąc w ten sposób wywołać panikę, co też udało im się osiągnąć, poczem zaś z zimną krwią wykonano wobec wszystkich swój plan. Jaka panika ogarnęła wszystkich obecnych w wagonie, świadczy ten fakt, że niektórzy świadkowie nie mogą dać zeznań określonych, inni zaś kategorycznie oświadczają, że wspomnienie przyłożonej do czoła lufy rewolweru i huku wystrzałów wywołuje w nich obawę dawania zeznań. Do dowodów rzeczowych przybył jeszcze zrabowany Korolewowi sakwojaż ręczny z czarnej skóry w futerale z płótna żaglowego. Sakwojaż ten znaleziono w tych dniach wypadkowo w gęstwinie leśnej o jakie 2 wiorsty od miejsca wypadku. Sakwojaż był rozerżnięty, jednakże bielizna i inne rzeczy Korolewa pozostały nietknięte. Sądząc ze znalezienia sakwojażu i z innych poszlak, złoczyńcy skierowali się w stronę Malutynki. a następnie poszli ku Światoszynowi.

Stwierdzono, że napadu dokonano przy udziale osób mieszkających w pobliżu fabryki, które dobrze znały Korolewa. Jedną z tych osobistości, niejakiego Turka, aresztowano w Kijowie. Znaleziono przy nim kilka fotografii, na jednej z nich poznano jednego z uczestników napadu. Aresztowany Turek, jak się wyjaśniło, wypytywał Korolewa o jego podróż do Kijowa i następnie wyjechał z fabryki w dzień po Korolewie i później nie powracał do domu. Leon Kucharski i Narcyz Schreder aresztowani w Fastowie zostali uwolnieni. Wyjaśniono także, że sprawa ta ma związek z ograbieniem w Kijowie płatnika Wigularnego.

— **Fałszywy alarm**. Wczoraj od samego rana kursowały po mieście pogłoski o rozbiciu się w pobliżu stacyi „Kijów II" pociągu osobowego kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej. Mówiono nawet o ofiarach w ludziach. W rzeczywistości zaś żadnego rozbicia nie było, a pogłoski wynikły z następującej przyczyny. Dnia 29-go lipca około godz. 11 wieczorem w czasie ulewy, która przeszła nad Kijowem, silny wiatr skierował ze stacyi „Kijów I" na „Kijów II" 13 pustych wagonów towarowych, które zetknęły się z idącym naprzeciwko pociągiem, składającym się również z pustych wagonów pociągu pocztowego kolei Połtawskiej № 4, wychodzącego z Kijowa o godz. 12 m. 15 w nocy. Przy zetknięciu rozbiło się 5 wagonów towarowych, które zawaliły tor, tamując komunikacyę. Trzeba było około 4 godzin, żeby oczyścić tor kolejowy. Pasażerowie, którzy przyjechali do Kijowa zrana, widząc po drodze nagromadzone odłamy wagonów, rozpuścili pogłoskę o rozbiciu pociągu osobowego i o ofiarach w ludziach.

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa b. policmajster kijowski, p. Cichockij.

— SAMOBÓJSTWA. Dnia 28 lipca o godz. 6-ej wieczorem, w Światoszynie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru były buchalter zarządu kolei Południowo-Zachodniej, B. Możarowski. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne. Samobójca zostawił żonę i syna, do którego umierając zwrócił się ze słowami: «wybacz mi. nie mogę dłużej».

— Na Kureniówce, w budynku przytułku kijowskiego towarzystwa mieszczańskiego znaleziono na strychu trupa mieszczanina, Grzegorza Fiodorowa, liczącego 54 lat.

— WYBUCH NABOJU. Dnia 29 lipca około godz. 11-ej wieczorem, na placu Ratuszowym niewiadomy sprawca położył na szynach tramwajowych nabój rewolwerowy, który po przejściu pociągu wystrzelił. Kula odbiła się od bruku i uderzyła w piersi Piotra Sokołowa, stojącego przy wejściu frontowem d. Nr 3, nie raniąc go jednak silnie.

— KRADZIEŻ. Niewiadomi złodzieje skradli z mieszkania S. Maliny przez otwarte okno. różne rzeczy i pieniądze. Strata wynosi ogółem 150 rb.

— RABUNEK. Na przechodzącego onegdaj przez Troicki targ p. Bohurskiego, napadł G. Sokołow i zabrał surdut i kapelusz. Rabusia ujęto.

— USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Dnia 23 lipca p. Jan Ch., obywatel honorowy, chcąc odebrać sobie życie zażył amoniaku przy bramie Nikolskiej. Wezwano lekarza «Pogotowia ratunkowego», który odwiózł chorego do szpitala Aleksandrowskiego.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA NA SZULAWCE. Ohydne zabójstwo dwóch osób, popełnione w fabryce «Nejedli i Ungerman» nie przestaje interesować publiczności. Policya co noc aresztuje osoby przeciwko którym są jakiekolwiek podejrzenia. Liczba aresztowanych w tej sprawie zwiększa się i obecnie już w więzieniu łukianowskiem siedzi 16 osób podejrzewanych o udział w zabójstwie. Przeciwko niektórym z nich przemawiają poważne poszlaki. Zeznania ich są niejasne i sprzeczne z zeznaniami świadków. Możebne jest wobec tego, że sprawcy ohydnego mordu będą wykryci.

Wyścig samochodów Pekin — Paryż.

Ks. Borghese opuścił już Berlin, udając się do Paryża, gdzie oczekiwany jest w sobotę.

Tymczasem w stolicy nadsekwańskiej przygotowują się owacyjne przyjęcia.

«Italia» wystawiona będzie na pokaz przed redakcyą gaz. «Matin» przez kilka dni dla całego Paryża.

Ks. Borghese, pragnąc przybyć ściśle w dniu 10-ym b. m. do Paryża, zamierza zatrzymać się jeszcze w Meaux. Podczas całego okresu 60-iodniowego podróży, książe miał 16 dni odpoczynku, reszty użył na podróż.

Gdy tak stolica nadsekwańska witać będzie w dniu «jubileuszowym (10-ty czerwca — 10-ty sierpnia) ks. Borghese po jego podróży, obadwa samochody Dion-Bouton minęły dopiero Kazań, a może są już w Niższym-Nowogrodzie. W każdym razie od Moskwy oddziela je jeszcze dystans około 420 kilom.

Z Moskwy marszruta ich idzie na Wiaźmę, Smoleńsk, Mińsk. Brześć-Litewski i Warszawę. Od Warszawy dzieli podróżników francuskich 1,190 kilom. W najlepszym więc razie samochody Dion-Bouton mogą przejeżdżać przez nasze miasto za tydzień, w Paryżu zaś spodziewane są za dwa tygodnie, około dnia 21-go sierpnia.

«Spyker» z Godardem nie dotarł, zdaje się, jeszcze do Tomska.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa, 30 lipca.—Redakcyę „Słowa" skazano na 100 rb. kary.

Dzienniki stwierdzają, że Jasinowski, którego broszurę „Rossija" cytuje jako dowód wstępnych dążeń narodowców polskich, jest syonistą, synem Żyda rosyjskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 29 lipca. — Według doniesień pet. ag. telegraficznej grad zniszczył w powiecie telawskim, gubernii tyfliskiej zboże i winnice, straty wynoszą 12 tysięcy rubli; w powiecie achałkałaskim — 600 dziesięcin; w powiecie achałcyskim straty wynoszą 17 tysięcy rubli. W powiecie dżewanszyrskim gub. elizawetpolskiej powódź uniosła kilkadziesiąt sztuk. bydła i nierogacizny chlewnej.

Petersburg, 29 lipca. —Sąd wojenno-okręgowy, rozpatrzywszy sprawę 21 anarchistów-komunistów, wydał wyrok następujący: Katuszenko, student Gombajew, Szwecow i Ludnikow zostali skazani na śmierć. (Postanowiono poczynić starania o złagodzenie losu Szwecowa i Ludnikowa), sześciu skazano na ciężkie roboty: Neitlina na cztery lata, Alejnikowa na osiem. Patrykiejewa na 15, Eganowa i Wasiljewa na 10 i Niewodniczego na 5 lat: trzy osoby skazano na zesłanie na osiedlenie, czterech uniewinniono, jeden jest badany w szpitalu, jeden zbiegł; będą poczynione starania w celu złagodzenia losu Eganowa.

Petersburg, 30 lipca. — Według doniesień petersburskiej Agencyi telegraficznej w d. 29 b. m. grad zniszczył w pow. serdobskim 200 dzies. owsa, uszkodził 200, w pow. peterhofskim zaś 652 dz.

Petersburg, 30 lipca. — W dniu urodzin Następcy Tronu, w Peterhofie, w cerkwi willi „Aleksandrya" należącej do Najjaśniejszej Pani, odbył się w obecności Najjaśniejszych Państwa, Następcy Tronu, Najjaśniejszych Córek i najbliższych osób ze świty, szereg uroczystości i nabożeństw. Między innemi złożyła Najjaśniejszemu Panu uczucie wiernopoddańcze delegacya szlachty samarskiej: Najjaśniejszy Pan dziękował delegacyi i polecił jej zakomunikować szlachcie samarskiej wyrazy wdzięczności.

Łódź, 29 lipca. — Napastnicy zbrojni zrabowali w biurze fabrycznem Wojdysławskiego 1,100 rb.

Łódź, 29 lipca. — D. 27 lipca późno wieczorem zabito przy ul. Kelmo we własnem mieszkaniu tkacza raniono jego córkę i obcego robotnika. Napadu dokonano na tle walk partyjnych.

Łódź, 30 lipca.—Na ul. Zarzewskiej ciężko raniono robotnika, a na ul. Aleksandrowskiej — drugiego.

Warszawa, 30 lipca. — Na ul. bonifraterskiej, w mieszkaniu własnem zabito wystrzałami z rewolweru szewca Miropolskiego.

Łódź, 30 lipca. — Na ul. Dworskiej zabito 1 robotnika. Na trakcie Aleksandrowskim również zabito 1 robotnika.

Grodno, 30 lipca. — W Brześciu Litewskim raniono ciężko na ulicy Szosowej pomocnika naczelnika żandarmeryi.

Grodno, 30 lipca.—D. 29 lipca założono fundamenty pod budowę mostu stałego na Niemnie.

Kiszyniów, 30 lipca. — Wczoraj wieczorem kilkoma wystrzałami zraniono ciężko stójkowego i zabito rozmawiającego podówczas ze stójkowym nieznanego człowieka.

Lipowiec, 30 lipca.—Dokonano zbrojnego napadu na ekonoma wsi Kamienki, wiozącego pieniądze. Strażnicy odparli napad. Ujęto 6 napastników.

Mohylów (gub. podolska), 29 lipca.—W powiecie, w pobliżu wioski Pisarówki, ujęto bandę, trudniącą się rozbojem podróżnych.

Łuck, 30 lipca. — Ziemstwo otwiera na jesieni 10 szkół z prawami szkół ministerstwa oświaty.

Tuapse, 29 lipca.—Rabunku na parostatku „Czernomor" dokonało 13 osób; w tej liczbie trzech Rosyan i 10 krajowców. Pasażerom zrabowano 10 tys. rb., a Towarzystwu żeglugi 1,700 rb. Jeden pasażer śmiertelnie raniony.

Soczi, 29 lipca. — W nocy na dzień 29 lipca między Deubgi i Taupse, szajka rozbójników, złożona z 15-tu ludzi ograbiła statek parowy towarzystwa rosyjskiego „Czernomor". Pasażerom zabrano pieniądze i kosztowności, również okradziono kasę statku. Po dokonanym rabunku, rozbójnicy zmusili kapitana do wysadzenia ich na brzeg; jednocześnie zagrozili mu, że w razie udania się do Tuapse zostanie zabity. Statek parowy poszedł wprost do Soczi. Jeden z pasażerów został ranny poniżej piersi.

Nowogród, 29 lipca.—Hr. Medem opuszczający stanowisko gubernatora z powodu mianowania go członkiem senatu, został wybrany na obywatela honorowego miasta Nowogrodu. Rada miejska ustanowiła 41 stypendyum imienia hrabiego dla szkół miejskich.

Ufa, 29 lipca.—Dnia 27 b. m. o godz. 10-ej wieczorem do okna lokalu rezerwy policyi miejskiej rzucono 6 bomb. Nikt z ludzi nie postradał, szkody nieznaczne.

Baszkirzy we wsi Artemjewoj, powiatu sterlitamaskiego wpadli do posiadłości Rossołowskiego, wypędzili włościan-dzierżawców, grożąc im podpaleniem domów, i zabrali się do koszenia. Pomiędzy strażą ziemską przybyłą z naczelnikiem ziemskim i komisarzem a baszkirami doszło do utarczki. Podczas strzelania raniono pięciu baszkirów, zabito jednego i jeden ze strażników zabił baszkira, który zamierzył się kosą na komisarza. Aresztowano 12 ludzi. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe i naczelnik powiatu wraz ze strażą ziemską.

Charków, 29 lipca.—Na stacyi Lichaczewo kolei Południowych zatrzymano dwóch podejrzanych ludzi, jadących do Charkowa, jako funkcyonaryusze kolejowi. Jeden z nich uciekł. Podczas rewizyi w koszyku drugiego znaleziono dwie bomby i rewolwer.

Tyflis, 29 lipca.—Wskutek oberwania się skał, komunikacya po trakcie Temichan—szurskim została zamkniętą. Ponowny wylew rzeki Tana zniósł budynki we wsi Ateki.

Kremenczug, 29 lipca.—Nastąpiło porozumienie między organizyacyami monarchicznemi, filiami związku narodu rosyjskiego, październikowcami i partyą porządku prawnego. Wyznaczono kandydatury wyborców.

Wasyl, 29 lipca.—O godzinie pierwszej po południu przejechały tędy samochody drugi, trzeci i czwarty, biorące udział w wyścigu Pekin—Paryż.

Esentuki, 29 lipca.—Sezon kuracyjny przedłużono do dnia 15 sierpnia.

Penza, 30 lipca.— W powiecie czembarskim bank włościański nabył 19 majątków o obszarze ogólnym 38,912 dziesięcin; następnie oddał je do komisyi rolnej.

Czerdyń, 30 lipca. — Wznowiono komunikacyę wodną z biegiem górnym rzeki Wiszeri.

Saratów, 30 lipca. — W pobliżu Dubowki dokonano napadu na klasztor żeński. Napad się nie udał. Uderzono w dzwony na alarm i przestraszeni napastnicy zbiegli, nie zdoławszy nic zagrabić.

Sawkino, (pow. piotrowski), 30 lipca. — Ograbiono sklep monopolowy. Jednego z napastników ujęto.

Helsingfors, 30 lipca. — Zakaz importu do Finlandyi grafirowanych strzelb i rewolwerów przedłużono na rok.

Armawir, 29 lipca.—Sześciu złoczyńców przybliżyło się do gmachu pułku ekaterynodarskiego; gdy kozacy zapytali kto idzie, odpowiedzieli oni strzałami. Podczas strzelaniny zabito trzech złoczyńców. Zrana wywiązała się strzelanina pomiędzy złodziejami, którzy schronili się w domu złodzieja Kiriakowa a mieszkańcami; zabito trzech złodziei. Po przybyciu wojska, z domu Kiriakowa znowu rozpoczęto strzelaninę; zabito trzech złodziei. W domu wszczął się pożar.

Myszkin, 30 lipca. — Specyalny zjazd prawyborczy pełnomocników od gmin wybrał na radnych 4 włościan: prawego, lewego i dwóch umiarkowanych.

Jarosław, 30 lipca.—Na radnych mołoskiego ziemstwa powiatowego wybrano umiarkowanych i prawych.

Dmitrowsk, 29 lipca. — Komisya do urządzeń rolnych przystąpiła do podziału na futory majątku nabytego od hr. Orłowa-Dawydowa. Wpłynęło około 50 deklaracyi od życzących nabyć futory za pośrednictwem Banku włościańskiego.

Londyn, 30 lipca (Ag. Reutera). — Do „Daily Telegraphu" donoszą z Casablanca: codziennie odbywają się krwawe starcia; Francuzi sąsiednich miast przenieśli się do Larasch. Wydany wodzowi el-Smas Macklin zostanie, jak krążą pogoski oddany gubernatorowi Tetnanu, który go prawdopodobnie uwolni.

Rochefort, 30 lipca. — Minister wojny Piquart, został napadnięty na dworcu kolei. Tłum chciał zlynchować napastnika. Policya aresztowała go. Nazwisko napastnika, Lecoque. Znaleziono przy nim znaczną kwotę pieniężną.

Paryż, 30 lipca. (Ag. Havasa).—Admirał Philbert komunikuje telegraficznie w dn. 26 lipca, iż w Mazaganie noc przeszła spokojnie. Ze wschodu ciągną liczne oddziały jeźdźców. Odparto nocne ataki na Casablanca. Walka dzienna zakończyła się zwycięstwem Francuzów, z ich strony tylko dwie osoby ranione. W Rabacie spokojnie.

Teheran, 31 lipca. (Ag. Reutera).—Według krążących wersyi, oddział turecki liczy obecnie 4,000 ludzi, nadto posiada on 12 armat. Połowa też oddziału idzie na Soudj-bulak. Książę Ferman-Ferma na swój koszt zorganizował 10,000 armię i wysyła ją niezwłocznie na granicę. Książę nie chce przyjąć od parlamentu zwrotu kosztów.

New-York, 29 lipca. — Strajk telegrafistów rozszerza się coraz bardziej. Ogarnął on cały szereg miast we wschodnich i południowych stanach. Milwaukee, Naschville, Kolumbus Memfis, Delas. W New-Yorku 3,000 telegrafistów urządziło wiec w celu naradzenia się czy mają się przyłączyć do strajku. Analogiczne wiece odbywają się i w innych miastach. Dnia 27 lipca wieczorem przyłączyli się do strajku telegrafiści Towarzystwa „Wester Union" w Saint-Louis.

Belfast, 30 lipca. (Ag. Reutera). — W dniu wczorajszym wieczorem rozruchy. Strajkujący rzucali w policyantów kamieniami. Kilku z policyantów ranionych. Wezwano dwa bataliony wojska. Żołnierze rozganiali tłum bagnetami. Wielu ze strajkujących raniono.

Sofia, 30 lipca. — (Ag. bulgarska). Uroczystości projektowane z powodu 25-letniego jubileuszu rządów ks. Ferdynanda, mają się odbyć dnia 15 sierpnia.

Tanger, 29 lipca. — (Ag. Reutera). Przybył parostatek angielski z 400 zbiegami; są to przeważnie Żydzi,

Kassel, 29 lipca.—(Ag. Wolfa). Król Syamu odjechał do Brunszwiku.

Bolonia, 29 lipca. — Zmarł tutaj kardynał, arcybiskup Swampa.

Szanchaj, 29 lipca. — (Ag. Wolfa). Rząd chiński założył w Lhassie w Tybecie, gazetę chińską.

New-York, 30 lipca. (Ag. Reutera). — Strajk telegrafistów objął już 50 miast: do strajku przyłączyło się kilka tysięcy osób.

Z dnia wczorajszego.

Petersburg. 28 lipca. — Dn. 28 lipca zachorowało w Samarze na cholerę 11 osób. Od początku epidemii zanotowano w Samarze 82 wypadków cholery, z których 18 śmiertelnych.

Petersburg, 29 lipca. — Wobec ukazania się cholery w niektórych guberniach, w Rostowie nad Donem, w Kazaniu i Myszkinie. przedsięwzięto środki celem zapobiegnięcia epidemii. Parostatkom na Wołdze, Kamie i Białej polecono urządzić kajuty sanitarne. W miejscowościach zagrożonych na parostatkach jedzie lekarz lub felczer.

Łódź, 28 lipca. — Na przedmieściu Pfaffendorf zabito robotnika. na tle niesnasek partyjnych. Przy napadzie na wóz z pasażerami, jadącymi do Zduńskiej Woli, zabito strażnika; raniono także wójta gminy i szewca.

Mohylów (gubernialny), 29 lipca.—W pow. orszańskim na gospodarstwo futorowe przeszli włościanie 15 wsi, utworzywszy 210 gospodarstw na obszarze 1,553 dzies. ziemi nadziałowej. Rozseparowywują na futory jeszcze 7 wsi. W pow. bychowskim z jednej posiadłości utworzono 42 działy wynoszące 880 dzies.: w pow. siennieńskim z dwóch posiadłości utworzono 20 działów wynoszących 248 dzies. Dzielą na futory jeszcze dwie posiadłości. W pow. czernihowskim 1,400 dzies. podzielono na 15 działów. W pow. horeckim przystąpiono do rozparcelowania jednego majątku.

Petersburg, 29 lipca. — Gubernator wojenny prowincyi fergańskiej gen.-major Pokatiło mianowany został gubernatorem prowincyi siemireczeńskiej, głównym komendantem wojsk i atamanem rządowym siemireczeńskiego wojska kozackiego.

Sewastopol, 28 lipca.—Na placu Kaczelnym zabito stróża nocnego.

Sieradz, 28 lipca. — Pomiędzy Sieradzem a Zduńską Wolą zabito starszego strażnika ziemskiego.

Windawa. 28 lipca.—Przybyła komisya szwedzka w sprawie żeglugi parostatkami pomiędzy portami rosyjskimi i szwedzkimi: obejrzawszy budowle portowe, wyjechała do Rewla.

Petersburg, 28 lipca.—Dn. 31 lipca w Kazaniu otwarty będzie zjazd dyrektorów szkół ludowych Kazańskiego okręgu naukowego. W liczbie innych spraw poddana będzie obradom kwestya szkół inoplemieńczych. Ministerstwo deleguje na zjazd naczelnika szkół Anciferowa.

Saratów, 29 lipca. — Dnia 28 lipca w Carycynie trzech złoczyńców, uzbrojonych w browningi, napadło na płatnika fabryki Maksymowa, wiozącego na wypłatę dla robotników 7 tysięcy rubli. Za napastnikami, którzy, zagarnąwszy pieniądze, poczęli uciekać, rzucił się tłum robotników i osób postronnych. Złoczyńcy wystrzałami zabili i ranili kilka osób: wreszcie, rzuciwszy pieniądze, schronili się na sąsiedni dziedziniec. Tłum otoczył dziedziniec, rozpędził przybyłą policyę i zabił na miejscu rabusiów. Pieniądze pozostały nietknięte.

Dnia 27 lipca we wsi Baranówce, powiatu kamyszańskiego, zanotowano drugi wypadek cholery.

Woroneż, 29 lipca. — Wiadomości dziennikarskie z Woroneża, o ograbieniu przez świętokradców klasztoru Aleksiejewskiego, są niezgodne z prawdą; w istocie w klasztorze dokonano nieznacznej kradzieży.

Czerdyn, 29 lipca.—Wskutek ciągłych deszczów woda w górnych dopływach Kamy, dosięgła wiosennego poziomu.

Ekaterynosław, 29 lipca. — Dnia 27 lipca na ul. Wozniesienskiej wykryto tajną drukarnię z wielką ilością czcionek.

Wieczorem na 225 wiorście zachodniej części kolei Ekateryninskiej 4-ch zbrojnych usiłowało ograbić Dobrowieckiego, płatnika rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego, wiozącego 13,000 rubli i Zacharowa, płatnika banku międzynarodowego, wiozącego 10,000 rb. Podczas strzelaniny Zacharow został zabity, Dobrowiecki raniony. Jednego złoczyńcę ujęto. Pieniądze ocalały.

Tanger, 28 lipca. (Ag. Wolfa). — Sytuacya w Casablanca, Rabacie i Mazaganie znacznie się polepszyła.

Tanger, 28 lipca. (Ag. Hawasa).—Bombardowanie Casablanka wywarło w Fezie silne wrażenie. Sułtan rozkazał wyrazić konsulowi francuskiemu swój żal z powodu nowego napadu na europejczyków, że oburzony jest tym hańbiącym postępkiem, że gotów jest dać wszelkie zadośćuczynienie, i że zgadza się na zniesienie urzędu baszy Casablanka i surowe ukaranie winowajców.

Teheran, 28 lipca.—Korzystając z trudnej sytuacyi rządu, kurdowie ograbili w okolicach Urmii trzy wsie. Nowy generał-gubernator wyrusza d. 28 lipca objąć na miejscu swe obowiązki. Wroga demonstracya w medżylisie względem Atabeka Azamo ze strony endżumnów, wywołała ostre potępienie nawet ze strony partyi skrajnych i energiczną odpowiedź ze strony ministra oświaty.

Paryż, 28 lipca (Ag. Hawasa).—Zjazd Monarchów, pisze „Temps", potwierdził tylko charakter stosunków istniejących pomiędzy Rosyą a Niemcami i nie zmienia nic w stosunkach łączących obydwa kraje z innemi państwami. Następnie gazeta wskazuje, że generał Brenne odniósł z swojej podróży po Rosyi nader miłe wrażenie i doszedł do przekonania, że sojusz francusko-rosyjski w związku z traktatem anglo-francuskim jest podstawą wewnętrznej polityki Francyi.

Paryż, 29 lipca. — (Ag. Havasa). Admirał Philibert doniósł telegraficznie dnia 27 lipca, że sytuacya w Casablanca nie zmieniła się. Wiele pań pielęgnuje chorych z całem poświęceniem w lazarecie konsularnym. Stan wojsk wyborny. Sytuacya w Magazanie stała się widocznie mniej naprężona.

Seul, 29 lipca.—(Ag. Reutera). W celu reorganizacyi zarządu Koreą, mianowano vice-prezydentami trzech prowincyi koreańskich, trzech oficerów ze sztabu Ito. Ito z 8 członkami rządu koreńskiego wyjechał do Chemulpo, skąd wyruszy do Tokio. Zastępcą generalnego rezydenta w Korei mianowano Chasogawę.

Tanger, 29 lipca (Ag. Reutera).—Według wiadomości, otrzymanych z Casablanca, 3,000 Maurów dokonało napadu na generała Drud'a. Po krótkiej walce Maurowie cofnęli się, ponosząc ciężkie straty od ognia działowego. W Mazaganie i Rabacie panuje spokój.

Paryż, 29 lipca (Ag. Havasa).—O godzinie 4 m. 30 przybył tutaj ks. Borghese. Księciu urządzono na powitanie owacyę.

Seul, 29 lipca (Ag. Reutera). —Podniosły bunt wojska koreańskie w Wän-dschu. Wysłany został oddział kawaleryi japonskiej dla stłumienia buntu. Sytuacya w Wän-dschu staje się bardziej groźną, albowiem do zbuntowanego wojska przyłączyła się ludność.

Konstantynopol, 29 lipca (Ag. Biuro Cor.).—Postulaty, postawione przez ambasadę perską Turcyi, zawierają, między innemi, żądanie ukarania generała tureckiego, przywódcy napadu na wojska perskie. Stwierdzona została wiadomość, iż ambasador rosyjski, Zinowiew, przesłał Porcie w dn. 27 lipca notę w sprawie zajścia na granicy perskiej.

New-York, 28 lipca (Ag. Reutera). — Liczba telegrafistów, którzy się przyłączyli do strajku w Chicago, dochodzi do 800. Żądają oni 8-o godzinnego dnia pracy, podwyższenia pensyi o 25% i uznania ich związku. W ciągu jednego dnia przyłączyli się do strajku urzędnicy telegraficzni miast: Kansasu, Seltleku i Denweru.

Paryż, 28 lipca (Ag. Hawasa).— Według ostatnich wiadomości, sytuacya w Casablanca nie zmieniła się. Konsulat niemiecki prosił władze niemieckie o przysłanie wojsk dla ochrony. W starciach, które miały miejsce zabito około 4,000 marokańczyków. Wrzenie ogarnia całe Marokko. Sytuacya w Elninse zaczyna być groźna. W Tangerze spokojnie.

Reykjavik, 28 lipca (Ag. Ritzau). — Król duński, minister-prezydent Christensen, minister rolnictwa Hanzen i 40 członków rikstagu zwiedzają w dalszym ciągu wyspę.

Konstantynopol, 29 lipca (Ag. Biur. Cor.).—Porta rozesłała swoim ambasadorom notę okólnikową, zaprzeczającą stanowczo wersyi, rozgłaszanej przez Persów o starciach na granicy turecko-perskiej. Skutkiem nalegań ambasadora perskiego Porta zgodziła się wyznaczyć komisyę mięszaną dla zbadania konfliktu.

New-York, 29 lipca.—Strajk telegrafistów rozszerza się coraz bardziej. Przeszło w 12 środowiskach handlowych Stanów Zjednoczonych, komunikacya telegraficzna przerwana.

ECHA ZE SWIATA.

Kongres antyalkoholiczny. Ze Sztokholmu donoszą: W drugim dniu kongresu zajmowano się tematem: alkohol i ludy w stanie natury. P. L. Skarzyński z Petersburga, mówił o alkoholizmie u ludu rosyjskiego. Główny referat wygłosił Victor z Bremy. Przedstawił on stan alkoholizmu wśród ludów Afryki. Wynika on z nadmiernego przywozu alkoholu do kolonii europejskich. Głównie cywilizatorzy europejscy rozpajają dzikie ludy. W Kamerunie wódka stanowi 19 proc. całego importu. Oto jedyny wpływ niemieckiej kolonizacyi. Podobno nowy dyrektor kolonii, p. Dernburg, nosi się z myślą zupełnego zakazu wywozu wódki do kolonii niemieckich. Ale w co wtedy obrócą się korzyści polityczne i ekonomiczne kolonizacyi?

Bardzo interesujący ze stanowiska psychologicznego i prawnego przedmiot, poruszył w sekcyi naukowej prof. Aschaffenburg z Kolonii, mianowicie kwestyę alkoholu i poczytalności. Wyjaśnił on, że dotychczas nieściśle rozgraniczona sfera poczytalności i odpowiedzialności karnej za czyny, spełnione w stanie nieprzytomnym skutkiem pijaństwa. Prawodawcy powinni się tą sprawą troskliwie zaopiekować, tem bardziej, że przynajmniej, czwarta część przestępstw popełniana jest w stanie nieprzytomności. Propaganda abstynencyi, stanowi więc zarazem propagandę przeciw zbrodniczości.

Kongres ma przebieg poważny. Reprezentowane są wszystkie kraje.

Ostatnie wiadomości.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Orędzie prezydenta republiki Boliwii do kongresu, zawiadamia o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Watykanem z powodu protestu Papieża przeciw wolności wyznań, ograniczaniu przywilejów kleru i ślubom cywilnym.

Zaburzenia w Marokko. El. Suebbas, marokański minister wojny, otoczył Tanger kordonem wojska, które miał w swojem rozporządzeniu. Żeby przejść przez kordon, trzeba mieć przepustkę.

Potwierdziła się wiadomość, że w rabunkach, popełnionych w Casablanca, uczestniczyli żołnierze marokańscy. Poczta niemiecka uległa zupełnemu zburzeniu. Zabrano znaczne zapasy gotówki. W banku państwowym zrabowano 60,000 pesetasów, w tak zwanym „Compagnie algerienne" 250,000.

Niektóre ulice stoją w płomieniach. Baterye lądowe, które próbowały odpowiedzieć na bombardowanie, zostały przez strzały z okrętów zupełnie zniszczone. Koło Casablanca stoi na kotwicy 5 francuskich okrętów wojennych i 1 hiszpański, 3 inne krążowniki są w Tangerze. Na ulicach w Casablanca leży bardzo wiele trupów Marokkańczyków. Sklepy zamknięto; ludność uboższa jest w nędzy. Konsulowie polecili pootwierać sklepy, aby ludność mogła zaopatrzyć się w żywność. Według wiadomości z Rabat, kabylowie dali gubernatorowi 15 dni czasu do usunięcia francuskiego kontrolera cłowego, grożąc napadem na miasto. Na razie panuje spokój.

Wiec w sprawie Macierzy śląskiej w Zakopanem. W najbliższych dniach prawdopodobnie 15-go lub 18-go sierpnia n. st. odbędzie się w Zakopanem wiec, który, o ile dziś już przewidzieć można, przybierze duże rozmiary. Posiedzenie komitetu wiecowego, do którego wchodzą przedstawiciele wszystkich sfer społecznych, odbędzie się dziś. Odezwy i pisma komitetu podpisują bawiący w Zakopanem literaci, z Kasprowiczem na czele. Referat o sprawach polskich na Śląsku wygłosi profesor uniwersytetu lwowskiego i poseł do rady państwa, dr. Józef Burek, który nadesłał zawiadomienie telegraficzne.

Proces Nasi'ego. „Popolo romano" donosi, że sprawa Nasi'ego rozpocznie się dnia 15 października n. st. i potrwa prawdopodobnie conajmniej miesiąc.

Podróże ministrów. „Wiener Abendblatt" donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij odwiedzi Wiedeń w połowie września. Włoski minister Tittoni przybędzie do Semmeringu dnia 22 b. m. W spotkaniu jego z bar. Aehrenthalem wziąć ma udział także włoski ambasador w Wiedniu, książę Avarna.

O konsulat rosyjski. Z Pragi donoszą: Tutejsi przemysłowcy czynią starania o utworzenie w Pradze konsulatu rosyjskiego.

Mobilizacya amerykańskich okrętów wojennych. „Times" dowiaduje się, że waszyngtoński departament marynarki wydał rozkaz, by 16 krążowników zebrało się na Oceanie Spokojnym. Wkrótce zmobilizowane być mają także okręty wojenne. Wiadomość ta zgoła nieoczekiwana, wywołała wielkie zdziwienie.

Rzeź na wyspie Celebes. Wedle telegramu z Batawii, krajowcy na wyspie Celebes wyrżnęli oddział piechoty; zabili mianowicie 45 żołnierzy i 2-ch oficerów.

Zaprzeczenie. Donoszą z Berlina, że zaprzeczono tu urzędowo pogłosce, jakoby podczas zjazdu pod Swinemünde poruszono sprawę polską.

Wiece polskie. Z Poznania donoszą, że w Królestwie i Prusach Zachodnich odbędzie się cały szereg wieców dla zaprotestowania przeciw projektowanemu przez rząd wywłaszczeniu Polaków.

Odczyt na zjeździe eucharystycznym. Ks. monsignor Skarżyński z Warszawy wygłosił w Metzu na zjeździe eucharystycznym odczyt, który przyjęto owacyjnie. Biskupi francuscy i amerykańscy wyrażali się po odczycie bardzo pochlebnie o Polsce i Polakach.

Z kraju Nadbaltyckiego.

Narada specyalna przy tymczasowym generał-gubernatorze nadbaltyckim.

Dnia 16 lipca b. r. rozpoczęły się w Rydze pod przewodnictwem nadbaltyckiego generał-gubernatora, bar. Meller-Zakomelskiego posiedzenia specyalnej narady nad reformami w kraju Nadbaltyckim. Posiedzenia trwały cztery dni—zakończyły się 20 lipca. Przez te cztery dni specyalna narada na podstawie materyału, dostarczonego przez komisye przygotowawcze, opracowała projekt samorządu ziemskiego dla trzech gubernii kraju Nadbaltyckiego i dla wyspy Ezel. Projekt ten zostanie przesłany ministrowi spraw wewnętrznych dla nadania mu dalszego biegu—przedłożenia pod obrady trzeciej Dumy.

Historya powołania do życia „narady specyalnej" jest następująca.

W czasie największego napięcia ruchu rewolucyjnego w kraju Nadbaltyckim, został ogłoszony dnia 28 listopada 1905 r. ukaz do senatu o utworzeniu tymczasowego generał-gubernatorstwa nadbaltyckiego. Ukaz ten jednocześnie wskazał cele, dla których zostało utworzone nowe generał-gubernatorstwo, a mianowicie: 1) „dla najszybszego zaprowadzenia w tych (inflanckiej, kurlandzkiej i estlandzkiej) guberniach porządku" i 2) „dla opracowania wszystkich ogólnych kwestyi, związanych z życiem miejscowem, których pozostawienie bez zadawalniającego rozwiązania wpływa na rozszerzanie się zamieszek". Dla tego drugiego celu ten sam ukaz nakazał utworzenie przy tymczasowym generał-gubernatorze nadbaltyckim narady specyalnej, składającej się z członków z wyboru od landtagów*) szlacheckich, rad miejskich trzech miast gubernialnych (Rygi, Rewlu i Mitawy) i włościan. Wyspa Ezel, składowa część gubernii inflanckiej, otrzymała oddzielne przedstawicielstwo. „Narada specyalna" składa się więc z 8 przedstawicieli od włościan, 8 od miast i 8 od szlachty. Prócz tego generał-gubernatorowi przysługuje prawo powoływania do „narady" rzeczoznawców.

*) Landtagi—instytucye samorządne, mające swój początek w w. XVI, kiedy to Inflanty należały do Polski. Ukształtowały się one ostatecznie pod panowaniem szwedzkiem i dotrwały do naszych czasów.

Ponieważ ukaz wskazywał dwa cele: „uspokojenie" i „reformy", wzięto się przedewszystkiem do „uspokojenia" — „reform", jako środka „uspokojenia" nie uznano—co wpłynęło na to, że „narada specyalna" zwołaną została dopiero po upływie 8-iu miesięcy od daty ustanowienia t. j. 12 lipca 1906 r. Prace jej trwały 2 dni. Jeszcze przedtem, skutkiem różnorodności interesów i odmiennych warunków prawnych, kulturalnych i obyczajowych w każdej gubernii, uznano za konieczne rozpatrywanie szczegółów, tyczących się każdej gubernii, przekazać specyalnym komisyom, złożonym z przedstawicieli danej gubernii, wybranych od wszystkich warstw ludności „w roli rzeczoznawców". Tych komisyi przygotowawczych utworzono cztery: dla gub. kurlandzkiej i estlandzkiej po jednej i dla inflanckiej dwie (jedna dla w. Ezel). Wobec utworzenia tych komisyi przygotowawczych, prace narady specyalnej, zwołanej, jak to już zaznaczyliśmy, 12 lipca 1906 r. sprowadziły się do ustanowienia składu tych komisyi i wskazania im w ogólnych zarysach wytycznych punktów, których opracowaniem miały zająć się one. Punktów takich wskazano 5, mianowicie: 1) samorząd ziemski i gminny; 2) kwestya agrarna; 3) szkolnictwo; 4) kościół; 5) reforma sądownictwa. Na tem narada specylna zakończyła swe prace w pierwszem stadyum. Opracowanie szczegółów programu zajęć przekazano komisyom. Komisye przygotowawcze ukończyły swe prace w końcu 1906 r. W skład każdej komisyi weszli przedstawiciele, wybrani z każdego powiatu, dwaj od szlachty i dwaj od włościan. Wybory włościańskie były dwustopniowe: zgromadzenia gminne wybierały wyborców, a ci dopiero członka komisyi, przyczem każdy powiat musiał wybierać jednego włościanina, reprezentującego włościan-właścicieli, drugiego zaś—reprezentującego: włościan, nieposiadających ziemi, dzierżawców i parobków. Prócz tego do prac komisyi powołano z głosem decydującym przedstawicieli rad miejskich wszystkich miast powiatowych danej gubernii i urzędników, zaproszonych przez gubernatorów—prezesów komisyi.

Nad materyałami, opracowanymi przez komisye, obradowała obecnie „narada specyalna", powtórnie powołana w poprzednim swym składzie. Posiedzenia jej osłonięte były tajemniczością, rezultaty nie zostały jeszcze ogłoszone. Rezultaty prac komisyi przygotowawczych wydrukowano w ograniczonej liczbie egzemplarzy i rozdano tylko członkom narady.

Jakiego rodzaju jest nowy projekt samorządu, dotychczas niewiadomo, ponieważ nie został on jeszcze ogłoszony. „Nowoje Wremia" (które, mówiąc nawiasem, upatruje w całej tej akcyi dążenie Niemców nadbaltyckich do separatyzmu, „naradę specyalną" nazywa „sejmem baltyckim") pisze: „Większość członków komisyi była szlachecko-mieszczańska (z wyjątkiem estlandzkiej, do której, jako przeciwwagę Niemcom, powołał gubernator Basziłow dostateczną liczbę Rosyan i Estów). Odbiło się to na postanowieniach komisyi, które składały się z rzucających się i krzykliwych szlachciców, milczących, prawie zawsze zgadzających się z nimi mieszczan i zakładających *votum separatum* włościan. Toż samo powtórzyło się i na ostatniej sesyi czterodniowego sejmu". Poza tą ogólnikową krytyką, opartą na kilku fałszach, co już podkreślił br. Stackelberg w liście do redakcyi tego pisma, nie podaje ona żadnych bliższych informacyi o treści projektu, które dałyby się zoryentować w duchu jego. (sk.).

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Tomaszpol.** Dnia 16 lipca odbył się tutaj zjazd starostów gminnych i pisarzy z powiatu jampolskiego w celu wyjaśnienia, czy wystarczy zbiorów tegorocznych do przyszłego roku i czy powiat nie będzie potrzebował pomocy żywnościowej. Okazało się, że wszystkie gminy mogą istnieć o własnych siłach, a wobec tego pożyczki od rządu będą niepotrzebne.

— **Berdyczów.** W nocy d. 26 lipca żytomierska policya śledcza dokonała szeregu rewizyi. Aresztowano około 15 osób.

— **Monasterzyska.** Obywatele miejscowi wysłali w tych dniach do Kijowa dwa telegramy: jeden do generał-gubernatora, a drugi do gubernatora z prośbą o pozostawienie w Monasterzyskach «prystawa» Białockiego przeniesionego do Kijowa, gdyż wobec przeniesienia go zagrażają znowu rozruchy agrarne, którym p. Białocki umiał zapobiegać i godził obywateli z włościanami.

— **Płoskirów.** W ostatnich czasach wzrosła emigracya na Syberyę i w inne okolice. Z jednej tylko gminy Paszkowskiej wyemigrowało około 300 rodzin.

— **Żwańczyk**, pow. uszycki. Miejscowy obywatel ziemski p. Krupienski miał zatarg z włościanami. Podpalono mu dwie sterty koniczyny i najemnicy nie chcieli wykonywać robót w polu za umówioną zapłatę (6 rb. od dziesięciny lub 15 snop.). Tym zaś włościanom, którzy niechcieli strajkować strajkujący porozbijali okna. Wezwano władze i w ich obecności konflikt został załagodzony polubownie. Włościanie zgodzili się pracować za 7 rb. od dziesięciny.

— **Pow. skwirski.** «Kijewlanin» podaje następujące szczegóły rabunku dokonanego w klasztorze żeńskim w pobliżu Złynki. O północy z dnia 14 na 15 lipca 8 napastników dostało się przez ogrodzenie na podwórze klasztoru i zaczęli strzelać z rewolwerów. Usłyszawszy hałas i wystrzały w podwórzu mieszkająca w klasztorze Aleksandra Warawina, sądząc, że łapią złodzieja otworzyła okiennice. Skorzystali z tego złoczyńcy wyważyli okno żelaznemi widłami i dwaj wtargnęli do wnętrza klasztoru, inni zaś pozostali na straży. W klasztorze rozbójnicy zrabowali 1,000 rb. i pozdzierali kosztowne ozdoby z obrazów. Dopiero około godziny 3-ej rozbójnicy opuścili klasztor, wystrzeliwszy jeszcze kilkakrotnie oddalając się.

— **Płoskirów.** Włościanie wsi Skarżyniec zaczęli targować majątek hr. Dunina-Borkowskiego w pobliżu wsi Klimaszówki i 7 delegatów przybyło dla obejrzenia majątku. Miejscowi włościanie dowiedziawszy się o celu przybycia delegatów, zbili ich tak silnie, że dwóch włościan trzeba było odwieźć do szpitala, a życie ich jest w niebezpieczeństwie.

— **Czerkasy.** Dnia 24 lipca w obecności delegata od zarządu kijowskiego odbyło się tutaj walne zgromadzenie «Związku farmaceutów gub. kijowskiej».

— **Pisarzówka**, pow. mohylowski. Dnia 16 lipca wykryto tutaj bandę rozbójników składającą się z 44 osób; operowała ona w lesie szarogrodzkim należącym do hr. Branickiej. Las ten ciągnie się na przestrzeni 10 wiorst wzdłuż, 3 wiorst wszerz. Przez niego prowadzi droga do Czerniowiec, Szarogrodu, Łuczyniec i Rachne.

Czarnokozince, pow. kamieniecki. Dnia 24 lipca zrana policya stanowa dokonała rewizyi w szkole dwuklasowej. Nic podejrzanego nie znaleziono.

Zbrodnia w Monte-Carlo.

Zaledwie przebrzmiały echa procesu w Karlsruhe, który zakończył się skazaniem na śmierć Haua, mordercy swej teściowej, nowy czyn zbrodniczy wzbogacił kronikę kryminalistyczną Europy.

Niejacy Goldowie, zamieszkujący w Monte-Carlo, popełnili ohydne morderstwo na osobie pani Emmy Linnewey.

Emma Linnewey, a właściwie Emma Lewin, była wdową po zamożnym przemysłowcu szwedzkim, który pozostawił jej rentę roczną w kwocie 35,000 fr., pozwalającą pięknej jeszcze wdowie żyć dostatnio na «jasnym brzegu».

Goldowie, którzy po dłuższym pobycie w Ameryce zamieszkali w Monte-Carlo w samotnej willi, na uboczu, poznali p. Lewin przypadkowo, starając się o zawiązanie z nią bliższych stosunków, uprawniających zubożałą parę do zaciągania pożyczek pieniężnych u łatwowiernej Szwedki.

Jerzy Gold, z pochodzenia Irlandczyk, liczący obecnie 54 lat, jego żona Violetta, urodzona we Francyi, 56 lat. Goldowa trudniła się dawniej krawiectwem, w Monte-Carlo używała jednak tytułu lady Girodin-Goold, żyjąc przeważnie z kredytu, który wyszukiwała z nadzwyczajną zręcznością i sprytem.

Oboje pożyczali też nieraz u pani Lewin większe i mniejsze kwoty pieniężne, zapraszając ją do siebie na przyjęcia, zawsze bardzo gościnne i miłe.

W krytycznym dniu zwabili Goldowie swą ofiarę do willi. Nieszczęściem p. Lewin było jej upodobanie do noszenia klejnotów bardzo kosztownych i większych sum pieniężnych. O tym zwyczaju wiedzieli mordercy i liczyli na łatwy i obfity łup.

W mieszkaniu własnem zamordowali ją w sposób okrutny. Piłą ręczną odcięli jej nogi i głowę, i tak zniekształcony kadłub wsadzili do dużego kufra, który nadali na dworcu kolejowym do Nizzy, głowę zaś umieścili w ręcznej torbie.

Rewizya mieszkania Goldów wykryła parasolkę i bieliznę pokrwawioną, należącą do ofiary, duży rewolwer, wyostrzony nóż i piłę, oraz liczne ślady krwi na podłodze. Są to fakty, wykazujące dowodnie, że sprawcami mordu są Goldowie, którzy znajdują się obecnie w więzieniu śledczem w Monte-Carlo, gdzie odbędzie się także rozprawa sądowa.

Kronika ekonomiczna.

Zjazd młynarzy w m. Równem. Dnia 17-go b. m. w m. Równem odbył się zjazd młynarzy gub. wołyńskiej; w naradach brało udział 30 właścicieli znaczniejszych młynów. Najwięcej ożywione debaty powstały przy omawianiu kwestyi, jak się mają zachować młynarze wobec niewyjaśniającego się usposobienia zbożowego rynku. Po dość długiej wymianie zdań, tyczącej się czynników wpływających na usposobienie teraźniejszego stanu rynku, *zjazd przyszedł do przekonania, że obecna zniżkowa tendencya trwać długo nie może.* Wyprowadzając taki wniosek zjazd przyjął za motywy: z jednej strony tę okoliczność, że wysokie ceny pszenicy zostały spowodowane głównie przez spekulacyę i znaczne nieobrachowane zapotrzebowanie (przyczynę takiego nadmiernego zapotrzebowania wskazywaliśmy w ostatniem sprawozdaniu z rynków zbożowych) ze strony młynarzy, z drugiej zaś strony znaczny urodzaj pszenicy w Królestwie Polskiem, w krajach nad Wołgą, na Syberyi, w okręgach wojska dońskiego i kubańskim, a także względnie dobry urodzaj w Niemczech.

Dalej była roztrząsana sprawa zbytu mąki. Przy omawianiu tej kwestyi ustalono, że przyszłość rynków zbytu wcale nie jest więcej pocieszającą od teraźniejszości i że ceny w nadchodzącej kampanii nie tylko nie będą odpowiadały wyjątkowym cenom zeszłorocznym, lecz przeciwnie nie utrzymają się zapewne w przeciętnej normie ostatnich lat, a to ze względu spodziewanej utraty rynków zbytu, gdyż Królestwo Polskie, w którem młynarstwo jest postawione na dość wysokiej stopie, przy spodziewanym znacznym urodzaju pszenicy, śmiało może zalać rynki nie tylko Polskie, lecz nawet Litwy i gubernii nadbaltyckich: z powodu zaś urodzaju pszenicy we wschodnich guberniach, Południowo-Zachodni kraj utraci takie rynki, jak Petersburg, dokąd młynarze obszaru Wołgi mają dość ułatwioną dostawę wodną. Następnie zjazd przeszedł do ostatniego sformułowania swych wniosków. Część przedstawicieli starała się dowieść, że postanowienie poprzedniego zjazdu w w Szepetówce (nie płacić więcej nad 95 kop. za pszenicę dostawioną do młynów), jeżeli i może być zmienione, to chyba tylko w celu obniżenia przyjętej normy ceny, gdyż i tak, jak dowodzono cena ta jest zbyt wysoką by można było się spodziewać, że się wyjdzie na swoje przy obecnym opłakanym stanie zbytu mąki. Większa jednak część przedstawicieli zjazdu, którzy jeszcze nie zgromadzili żadnych zapasów i którym oczywiście więcej chodziło o materyał do przerabiania niż o pewną nawet na nim stratę, choć z trudem przeprowadzili uchwałę, według której zjazd przyznając, że są wszelkie dane na to, że nastąpi przewidywana zniżka i wskutek tego zalecając młynarzom wstrzymanie się od tranzakcyi kupna pozostawia tym młynarzom, którzy ponoszą znaczne straty z powodu braku towaru do przerabiania, swobodę czynienia zakupów dla dwutygodniowej wytwórczości każdego danego młyna. Przyjmując obecnie taką uchwałę, postanowiono w celu wyświetlenia dalszej taktyki, jakiej mają trzymać się młynarze w obronie swych zagrożonych interesów, zwołać nowy zjazd na d. 5 sierpnia w temże m. Równem. **D.**

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Hartman, Pieńkowski, Bliziński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Tuliszkowska, Weller i Trzebiński.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

979

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreźna) Nr 9, róg Puszkińskiej.